Nr. 328 (7201)

WARSZAWA, WTOREK 2 LISTOPADA 1937 r.

ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA Nr. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-20
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 119

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Front Tokio-Berlin-Rzym

Zbliżenie włosko-japońskie czyni postępy

Przedstawiciel japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, że Rząd japoński istotnie dąży do zbliżenia z Włochami na podstawie polityki antykomunistycznej, lecz rozmowy w tej mierze nie są jeszcze dostatecznie zaawansowane.

Sprawy uzgodnienia ewentualnego układu z „antykominternowskim" paktem niemiecko-japońskim oraz zakresu działania wspomnianego układu są nadzwyczaj delikatne.

Następnie przedstawiciel ministerium spr. zagr. zaprzeczył jakoby Japonia miała poszukiwać pośrednictwa w obecnym konflikcie z Chinami.

Japonia nie życzy sobie interwencji strony trzeciej, zaś ewentualne próby, które byłyby poczynione przez mocarstwa, które uprzednio okazywały sympatię wobec Japonii, będą wzięte pod uwagę zależnie od sytuacji.

Japonia domaga się od Chin porzucenia polityki antyjapońskej oraz stłumienia komunizmu, jako niezbędnych warunków utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie.

Wojna będzie trwała tak długo, dopóki Chiny nie porzucą polityki antyjapońskiej.

* * *

Prasa japońska twierdzi, że wiadomości rozszerzane zagranicą na temat zawarcia „antykomunistycznego" układu między Włochami i Japonią, są przedwczesne.

Nie mniej jednak Hotta, ambasador japoński w Rzymie, prowadzi w dalszym ciągu z odpowiednimi czynnikami włoskimi narady, mające na celu wynalezienie między tymi państwami wspólnej płaszczyzny do zwalczania wszelkiej działalności komunistycznej". Konkretne deklaracje w tej sprawie zostaną ogłoszone z chwilą, gdy rozmowy w Rzymie zostaną zakończone. (PAT).

Wichrzenia obcych agentur w Palestynie

NOWE INCYDENTY.

JEROZOLIMA. (ATE). Pomimo ostatnich zarządzeń wzmacniających posterunki policyjne, w Palestynie miały miejsce nowe incydenty. W starej dzielnicy Jerozolimy doszło do strzelaniny pomiędzy Arabami i Żydami, podczas której zabito 2 Żydów i raniono 2 Arabów. Policja dokonała aresztowania 12 osób. Stan ochrony wyjątkowej trwa w starej dzielnicy Jerozolimy nadal.

WALKA Z TERROREM.

Sytuacja w Palestynie nadal jest napięta. W całym kraju nadal obowiązuje stan wojenny. Wojska angielskie prowadzą energiczny pościg zbrojnej bandy, która schroniła się w górach w głębi kraju po bitwie pod Tulkarem, gdzie poniosła ciężkie straty. Podczas pościgu wykryto i wysadzono w powietrze kilka domów, w których mieściły się składy żywności i amunicji, w którą zaopatrywano partyzantów arabskich.

ROZRUCHY W TRANSJORDANII.

AMMAN (Transjordania) (PAT). Podczas otwarcia parlamentu emir Abdullah wyraził ubolewanie z powodu sytuacji w Palestynie, zaznaczając, że Transjordania nie ponosi żadnej odpowiedzialności za obecny stan rzeczy.

W północnej Transjordanii wybuchły rozruchy. Pałac gubernatora w Ajaeiloun oraz posterunki wojskowe w Karame i Balfour zostały ostrzelane.

Wielki mufti Jerozolimy przebywa obecnie w Libanie.

Wichrzenia w Maroku

Władze francuskie wraz z władzami marokańskimi usilnie pracują nad stłumieniem ruchu panmuzułmańskiego. W ostatnich dniach dokonano 350 aresztowań. Wszyscy agitatorzy zostali bezzwłocznie osądzeni i skazani na zesłanie do obozu koncentracyjnego w górach Atlasu. Kupcy marokańscy zobowiązani są trzymać sklepy otwarte pod przymusem i groźbą kar. Zarządzenia te są odpowiedzią na propagandę antyfrancuską, wzywającą kupców do zamykania sklepów. (ATE.)

OŚWIADCZENIE GEN. NOGUES

PARYŻ. (PAT.) Generalny rezydent Maroka generał Nogues zwiedził w Fezie meczety oraz obsadzoną przez wojsko dzielnicę krajowców. Gen. Nogues udzielił następnie przedstawicielom prasy wywiadu, w którym stwierdził, że władze francuskie zostały już dawno uprzedzone, iż w kraju wybuchną zamieszki, które się mają przerodzić w ogólne powstanie. Wiadomość ta sprawiła, iż wszelkie dalsze próby zamieszek będą z całą surowością karane.

Pamięci Bojowników Niepodległości i Socjalizmu

W dniu 1 b. m., zwyczajem dorocznym, robotnicy warszawscy złożyli hołd pamięci bojowników o Socjalizm i Niepodległość.

Z przed siedziby Stowarzyszenia b. więźniów politycznych (ul. Senatorska 36) wyruszył wielki pochód, w którym niesiono 10 wieńców, 50 sztandarów. W pochodzie brało udział 5 orkiestr.

Ulicami miasta pochód podążył na stoki Cytadeli, gdzie po złożeniu wieńców, przemówili tow. tow. Kwapiński, Arciszewski i Śledziński.

Tragedia chińskiego „batalionu śmierci"

Walki prowadzone przez oddziały japońskie celem złamania oporu chińskiego „batalionu śmierci", który bronił się w ufortyfikowanych na prędce magazynach w dzielnicy Czapei, miały przebieg nader gwałtowny.

Ostatecznie batalion ten wycofał się na rozkaz marszałka Czang-Kai-Szeka, który obawiał się, że przeciąganie walki może narazić na szwank życie i mienie rezydentów chińskich i cudzoziemskich, zamieszkałych w koncesji międzynarodowej.

Żołnierze batalionów śmierci, którzy wycofali się na teren koncesji międzynarodowej, przynieśli ze sobą całą swą broń, a mianowicie około 400 karabinów ręcznych 25 lekkich karabinów maszynowych, 6 ciężkich i liczne skrzynie amunicji. Przetransportowano również przez ulice ostrzeliwane ogniem karabinów maszynowych japońskich około 20 rannych. Żołnierze batalionu śmierci złożyli broń żołnierzom brytyjskim. Rannych przewieziono do wojskowego szpitala angielskiego, innych zaś ewakuowano na samochodach ciężarowych.

* * *

Według doniesień ze źródeł chińskich, wojska chińskie posuwają się w dalszym ciągu w górzystym rejonie północnej części prowincji Szan-Si, zmuszając Japończyków do pośpiesznego odwrotu.

Śmierć wybitnego pacyfisty

Zmarł jeden z najczynniejszych bojowników pacyfizmu, kanonik Shepparad.

Zmarły, zwany popularnie „Dickiem Sheppardem", był kanonikiem przy katedrze św. Pawła, był powszechnie lubiany i wywierał znaczny wpływ na całą opinię publiczną, wygłaszając często przemówienia, transmitowane przez radio.

Plany faszystowskiej blokady wybrzeży hiszpańskich

Francisco Moreno Fernandez, dowódca sił zbrojnych na Balearach w rozmowie z przedstawicielem Havasa oświadczył: „Dla całkowitego zablokowania wszystkich wybrzeży od Pirenejów do Motril potrzebna by była większa jeszcze liczba okrętów wojennych, niż ta, jaką zgromadzimy na Majorce. Możemy jednak już teraz liczyć na to, iż zdołamy pełnić skuteczny nadzór nad wszystkimi większymi portami a nie tylko nad wielkimi miastami nadbrzeżnymi, jak to się działo do dzisiaj. Rząd walencki odczuje już niedługo znaczne trudności w zaopatrywaniu się w broń, a oto właśnie nam chodzi".

Admirał stwierdził następnie, że flota, którą dysponuje rząd w Walencji jest znacznie słabsza od floty powstańczej, choć posiada kilka lepszych jednostek.

W obecnym stanie rzecz rola powstańców jest bardzo utrudniona, są bowiem zmuszeni ograniczyć kontrolę do hiszpańskich wód terytorialnych, to znaczy do odległości 3 mil od wybrzeży, jednakże spodziewane przyznanie praw strony walczącej w znacznym stopniu zadanie to ułatwi.

Na zapytanie korespondenta Havasa, czy blokada wybrzeży hiszpańskich nad Morzem Śródziemnym może być skutecznie dokonywana, gdy Minorka znajduje się w posiadaniu Rządu hiszpańskiego, admirał Moreno odpowiedział: „Pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości. Poza tym gen. Franco ma pewne plany. Ja jestem tutaj po to, aby plany te wprowadzić w życie".

Powstańcy zatopili okręt angielski

Samolot powstańczy zatopił parowiec angielski „Jean Veems", znajdujący się w odległości 26 mil od wybrzeża.

26 rozbitków parowca angielskiego przybyło na dwuch łodziach ratunkowych do miejscowości Calella de Palafrugell w prowincji Gerone.

Pośród rozbitków znajdowali się dwai urzędnicy służby kontrolnej komitetu nieinterwencji, którzy pełnili swe funkcje na pokładzie parowca „Jean Veems".

Parowiec ten zarejestrowany w porcie Gibraltaru płynął z Marsylii do Barcelony. Według oświadczeń kapitana, który, jak prawie cała załoga, jest narodowości angielskiej, statek wiózł ładunek zboża i mleka skondensowanego. (PAT.)

* * *

Angielski okręt wojenny „Hood" otrzymał rozkaz udania się do Barcelony, celem ustalenia okoliczności zatopienia statku angielskiego „Jean Weems", które nastąpiło w sobotę z winy samolotu powstańczego.

Przeniesienie siedziby Rządu do Barcelony

Donoszą z Walencji: Prezydent Rządu hiszpańskiego w Walencji Azana ogłosił dekret, przenoszący siedzibę Rządu hiszpańskiego z Walencji do Barcelony. Premier Negrin opuścił Walencję i aeroplanem udał się do Barcelony, gdzie w poniedziałek rozpoczął urzędowanie.

W związku z tym postanowieniem odbywa się gorączkowa praca przeniesienia wszystkich ministeriów i centralnych urzędów oraz ich personelu do Barcelony. Mniej więcej ok. 50 tys. osób przeniesie się z Walencji do nowej siedziby Rządu. Warunki transportowe były bardzo utrudnione wskutek szalonej ulewy, jaka trwała przez parę dni.

Sytuacja na froncie

Komunikat oficjalny ministerium obrony głosi, że na froncie południowym powstańcy usilnie nacierali na stanowiska rządowe pod Cervo Muelva na odcinku Val de Quillo. Wedle komunikatu, natarcie zostało odparte.

Robotnicy australijscy przeciw Japonii

Rada australijskich związków zawodowych opublikowała odezwę, wzywającą do bojkotu towarów japońskich oraz do niezwłocznego zaprzestania wywozu broni i materiałów wojennych do Japonii.

„Państwo mongolskie" Mandżukuo Nr. 2

Według doniesień ze źródeł chińskich, książe Teh dokonał restauracji dawnego panstwa mongolskiego, niezależnego od Rządu mandżurskiego.

Książe oświadczył, iż nowy rząd, utworzony przy poparciu Japonii i Mandżukuo, mieć będzie za zadanie przeciwstawienie się napaściom komunistycznym od strony Mongolii Zewnętrznej.

Przesilenie gabinetowe w Belgii

BRUKSELA. (PAT). Min. stanu Cyryl van Overbergh, przewodniczący grupy prawicowej w senacie, nie przyjął proponowanej mu przez króla misji tworzenia nowego gabinetu. Król odbędzie zapewne naradę z przewodniczącym Izby Dep. socjalistą Camille Hyusmans i prawdopodobnie za jego poradą minister spr. zagr. ustępującego rządu socjalista Spaak otrzyma misję tworzenia nowego gabinetu. Jak przypuszczają Spaak przyjmie tę misję i mieć będzie pewne szanse pomyślnego jej wypełnienia, gdyż w stosunku do niego liberałowie nie stawiają żadnych zastrzeżeń.

BRUKSELA. (ATE). Po odmowie należącego do partii katolickiej mnistra Van Overbergha utworzenia gabinetu, król zawezwał dotychczasowego ministra rolnictwa Pierlot'a, z którym odbył blisko pięciogodzinną konferencję. Po wyjściu z audiencji Pierlot oświadczył, że starać się będzie utworzyć gabinet według zleceń króla na zasadach unii narodowej, na podobieństwo gabinetu Van Zeelanda, opartego na współpracy bloku katolickiego z partiami socjalistyczną i liberalną. Min. Prielot nawiązał kontakt z przedstawicielami socjalistów.

Po kongresie radykałów francuskich

Rezolucja uchwalona na kongresie francuskich radykałów jest uznaniem **deklaracji z Rambouillet, zaaprobowanej przez ministrów, należących do Partii Radykalnej, Socjalistycznej i do Unii Republikańsko-Socjalistycznej", za dalej obowiązujący program działania.**

Jednomyślne uchwalenie sobotniej rezolucji co do polityki ogólnej partii, aprobującej działalność obecnego Rządu **ułatwia zadanie Rady Naczelnej Partii Socjalistycznej, która ma się zebrać w przyszłą niedzielę.**

Obrady kongresu dostarczyły radykałom sposobności do wyraźnego zamanifestowania swoich poglądów na politykę finansową i gospodarczą a równocześnie nie uczyniono w Lille niczego, co mogłoby uniemożliwić dalszą współpracę z innymi stronnictwami, wchodzącymi w skład Frontu Ludowego.

Anglia a Liga Narodów

Naród angielski, może najbardziej wrażliwy na symbole państwowe, miał swój wielki dzień. Początek nowej sesji parlamentu obchodzono ze zwykłą uroczystością. Słynna szklano - złota kareta przywiozła króla i królową do Izby Lordów, gdzie byli już zebrani książęta i hrabiowie, księżne i hrabinie w diademach, ciało dyplomatyczne (nawet p. Majski zjawił się w krótkich jedwabnych spodeńkach ,a Ribbentropp przyleciał pośpiesznie z Berlina) i t. d. Król odczytał mowę tronową, którą mu klęcząc, wręczył lord-kanclerz, odziany w nieco średniowieczny strój.

Ale tu już kończy się widowisko historyczne, powracające co roku, a zaczyna się akt pilityczny. Gdyż to, co odczytuje król, jest oświadczeniem Rządu, zależnego od zaufania większości Izby. Rząd opracowuje mowę tronową króla. Rząd posługuje się najwyższą w państwie osobą, by swój program polityczny jaknajdalej rozpowszechnić. Tym samym jednak symbol państwowy staje się manifestacją polityczną.

Po mowie tronowej następuje generalna debata, trwająca mniej więcej tydzień. Obecnie debata ta — co można stwierdzić w kilka godzin po odczytaniu mowy — będzie żywsza i ostrzejsza, niż w latach poprzednich. A to dlatego, że mowa tronowa zawiera kilka „przemilczeń", które nie są przypadkowe, lecz odpowiadają wyraźnej woli Rządu.

Pierwszy „brak" dotyczy Ligi Narodów.

W ostatnich latach, od chwili dojścia do władzy „rządu narodowego", t. j. od r. 1931, było zwyczajem podkreślać *ścisłe więzy, łączące Anglię z Ligą Narodów.* W tegorocznej mowie tronowej niczego podobnego nie ma.

W mowie z r. 1935 Rząd stwierdzał, że „kardynalnym punktem angielskiej polityki zagranicznej będzie — strzedz i mnożyć powagę Ligi Narodów", w r. 1936 nastąpiło lekkie osłabienie, ale wciąż jeszcze zapewniało się o „mocnym poparciu Ligi Narodów". Obecnie *nagle pominięto jakąkolwiek wzmiankę o aktywnej polityce „ligowej"*.

Co więcej: słowo Liga jeden tylko raz jest wymienione w orędziu królewskim, a to w związku z wojną na Dalekim Wschodzie. Orędzie głosi, że Rząd angielski będzie dążył do tego, by we współpracy z innymi rządami, *bez względu na to, czy należą do Ligi Narodów czy nie,* łagodzić cierpienia, wywołane konfliktem" i t. d. W zdaniu tym, jeśli nawet włączyć do państw, stojących poza Ligą — Stany Zjednoczone, jest *wyraźne* dalsze odsuwanie się od Ligi! Niema w orędziu ani słowa potępienia dla Japonii, niecłonka Ligi, za napad na Chiny, które należą do Ligi, nie mówiąc już o obowiązkach, ciążących na Anglii wobec Chin z tytułu paktu Ligi. Orędzie mówi za to o współpracy z państwami, nie wyłączając państw - napastników!

Że Rząd obecny, który dzięki obietnicom prowadzenia polityki „ligowej" wygrał ostatnie wybory, nie „wierzy" w Ligę Narodów i nie widzi w niej narzędzia bezpieczeństwa zbiorowego, wiadomo powszechnie. Nie spodziewano się jednak, że tak otwarcie przyzna się do tego w mowie tronowej. Wywołało to ogólne zdumienie.

Zdumieniu temu dali wyraz natychmiast po wygłoszeniu orędzia — tow. Attlee i przewódca liberałów Archibald Sinclair.

Ale nie tylko Ligę Narodów pominięto w orędziu. Nie ma w nim ani słowa o mowie prez. Roosevelta i innych amerykańskich mężów stanu. Ani słowa zachęty czy poparcia dla wystąpień Ameryki!

Na polu społecznym: ani słowa o bezrobociu, mimo że liczba bezrobotnych wynosi bądź co bądź milion, ani słowa też — o rosnącej drożyźnie i — w związku z nią — spadających płacach realnych.

W tych warunkach opozycja będzie miała ułatwione zadanie przy stawianiu wniosku nieufności dla Rządu. Ogólne zainteresowanie budzi, jak premier Chamberlain, po powrocie do zdrowia — uległ on atakowi podagry — obroni mowę tronową.

ALF EVANS.

Nafta

O ratunek dla przemysłu, któremu grozi upadek

Nie jest tajemnicą, że jedna z podstawowych gałęzi naszego przemysłu, gałąź, dostarczająca paliwa płynnego, stanowiąca jedną z pozycyj niezawisłości gospodarczej Polski przeżywa ciężki, przewlekły kryzys.

Mówimy — rzecz jasna — o przemyśle naftowym. Polska stanęła w obliczu ograniczania produkcji, kurczenia się zapasu rozporządzalnych produktów naftowych. Ba! nawet trzeba się zastanowić nad taką możliwością, że Polska z kraju eksportującego stać się może krajem przywożącym produkty naftowe!

Dobrze wspomnieć, że ilość ropy przerobionej w r. 1928 wynosiła 723 tys. ton, w r. 1936 — 489 tys. ton, przetwory naftowe wynosiły 664 tys. ton w r. 1928, zaś 450 tys. ton w r. 1936. Liczba robotników pracujących w tym przemyśle spadła z 4,7 tys. w końcu r. 1928 na 3,2 w latach 1934 — 1936.

Należy mieć na uwadze, że przyczyny osłabienia przemysłu naftowego nie leżą jedynie w następstwach ogólnej, wciąż jeszcze niepomyślnej sytuacji gospodarczej. Przemysł naftowy Polski stanął wobec konieczności intensywnych wierceń w poszukiwaniu nowych złóż nafty. Przemysł naftowy tym m. in. wyróżnia się z pośród innych gałęzi przemysłu, że wymaga dla podtrzymania stanu produkcji uporczywych, energicznych poszukiwań, badań geologicznych i wierceń, które wymagają znacznych nakładów, a przede wszystkim — systematycznej, planowej pracy.

Jesteśmy świadkami wciąż nowych faktów, przemawiających za celowością i koniecznością reorganizacji podstawowych gałęzi przemysłu. Z tego rodzaju twierdzeniami występują ludzie dalecy od światopoglądu marksistowskiego. Powołują się — i słusznie — na niedomagania podstawowych, kluczowych gałęzi przemysłu, na zapory w rozwoju przemysłów zależnych, pobocznych, na konieczność wzmocnienia obronności kraju. Nigdzie bodaj te argumenty nie są w tych rozmiarach bezsporne, jak w przemyśle naftowym. Mamy tu przecież jeden z podstawowych kluczowych przemysłów. Przemysł, stanowiący zadatek rozwoju motoryzacji i własnego, krajowego przemysłu automobilowego. Przemysł, od którego zależny jest rozwój komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej. Przemysł zasadniczy w obronnym pogotowiu wojennym kraju.

***

W r. 1936 zarządzeniem p. Ministra Przemysłu i Handlu na podstawie ustawy o uregulowaniu stosunków przemysłu naftowego, powołano we Lwowie Fundusz Popierania Wiertnictwa Naftowego. Opiera się on o opłaty przedsiębiorstw, nie biorących udziału w eksporcie naftowym.

Ostatnio „Codzienna Gazeta Handlowa" ogłosiła, na podstawie informacyj prezesa Wyższego Urzędu Górniczego, inż. J. Mokrego, niektóre informacje, dotyczące pracy Funduszu.

Fundusz udziela pożyczek (aż do 100% kosztów rur i robocizny) na przeprowadzanie *poszukiwań nowych złóż nafty,* zwłaszcza, jeśli chodzi o t. zw. „wiercenia próbne", mogące doprowadzić do odkrycia złóż większych, gdyż oparte o badania całych fałdów geologicznych.

Widzimy, jak w tym wypadku przy akcji opartej o środki samego przemysłu i obracającej się w gruncie rzeczy w jego ramach, zjawiła się *konieczność zbiorowej inicjatywy.* Trzeba było wciągnąć do współpracy geologów naftowych, ułożyć plany pożyczkowe, dotyczące wierceń pionierskich. Suma umów pożyczkowych do września 1937 wynosiła 1.175.950. Wiercenia, dzięki udzielonym pożyczkom, jednak wynosiły zaledwie 10% wszystkich wierceń, co wskazuje, że rola Funduszu jest jeszcze ograniczona. I inaczej być nie może, uwzględniając, że środki kapitałowe Funduszu, wynoszące parę milionów, są bardzo ograniczone.

Fundusz jest raczej pierwszą próbą organizacji poszukiwań, która by stanowiła nadbudowę nad całym przemysłem naftowym, jest przygrywką do jego reorganizacji, a zarazem doświadczenie jego wskazuje na schyłek znaczenia inicjatywy prywatnej, oraz na konieczność wzmocnienia inicjatywy zbiorowej.

Stwierdza się bowiem, że Fundusz nie da sobie rady z rozstrzygnięciem tego palącego problemu, że sam nie uratuje przemysłu naftowego. Podnosi się konieczność dostarczenia odpowiednich środków ze Skarbu Państwa.

Tu już ustaje wszelka dyskusja na temat etatyzmu i ingerencji Państwa w życie gospodarcze. Ta bowiem — podkreślamy — inicjatywa zbiorowa, społeczna jest koniecznością.

W Ministerium Przemysłu i Handlu opracowuje się projekt nowej ustawy górniczo - naftowej. Widzimy, że problem ten nie schodzi z porządku dziennego.

Przemysł naftowy jest przykładem tej prawdy, że życie gospodarcze wymaga nowych form organizacyjnych.

(W.).

Dzieło „obrońców cywilizacji zachodniej"

„Je ne bombarderai jamais Madrid — il y'a des innocents" (Nigdy nie będę bombardował Madrytu — są tam ludzie niewinni") — oświadczył gen. Franco dn. 16 sierpnia 1936 roku korespondentowi „Petit Parisien". Prawdopodobnie od zagranicznych „kolegów po fachu" musiały przyjść jednak inne instrukcje, skoro bombardowanie Madrytu, trwające do dziś, zaczęło się dokładnie w trzynaście dni później, o godzinie 12 w nocy.

Dnia 7 listopada 1936 roku, sztab generalny gen. Franco w Salamance ośmielił się wydać (po sześciokrotnym bombardowaniu miasta w dniach 29 sierpnia, 14, 23, 30 października, 2 i 4 listopada, a więc wówczas, gdy całe dzielnice leżały już w gruzach), komunikat, że „żadna bomba nie została zrzucono na ludność cywilną i że informacje prasy cudzoziemskiej oparte są na kłamstwie". Od chwili, gdy aeroplany rebeliantów dnia 16 sierpnia ub. r. zaczęły podpalać stolicę, dyrektorzy „Biblioteki Narodowej" i „Muzeum Narodowego", mieszczących się w „Pałacu Biblioteki" zastosowali wszystkie niezbędne środki, celem ochrony artystycznych i historycznych zabytków.

Czwartego listopada kilka aeroplanów faszystowskich, po dokonaniu szeregu ewolucyj nad miastem, właściwie zaś nad centrum, oświetliły reflektorami dzielnicę, w której znajduje się „Biblioteka Narodowa", aby zrzucić na nią ładunek bomb zapalających.

Dachy szklane, pokrywające gmach pałacu, nie mogły, oczywiście, stanowić najmniejszego zabezpieczenia. Jedna z bomb wpadła do sali Usor, gdzie barykady worów z piaskiem ochraniały rzadkie, bezcenne druki i rękopisy. Na szczęście bomba wybuchła na piasku, nie czyniąc żadnej szkody. Inna z bomb wybuchła w Sali Sztuk Pięknych, gdzie w stalowych skrzyniach znajdują się szkice i sztychy Rembrandta, Velasqueza, Dürera, Goyi itd., jeszcze inna — w Sali Archiwum Historycznego. Metalowa szafa, stojąca w tej sali, ochroniła na szczęście, niezwykle cenny zbiór starożytnych rękopisów.

Wobec niebezpieczeństwa nowych ataków powietrznych na „Bibliotekę Narodową" Rząd Republiki rozkázał przenieść do Walencji dzieła największej wartości. Resztę umieszczono troskliwie w piwnicach pałacu, bowiem transport do Walencji wszystkich skarbów bibliotecznych okazał się na razie niemożliwy.

Puste, ogołocone sale, olbrzymie dziury od bomb w dachu i w ścianach, głębokie leje w otaczających pałac ogrodach, barykady z piasku — wszystko to nadaje „Bibliotece" rozpaczliwy wygląd. „Obrońcy tradycji i historii hiszpańskiej" nie zawahali się zaatakować tego miejsca spokoju, pracy i wiedzy, symbolu kultury narodowej.

Z pomocą aeroplanom przyszła wkrótce artyleria ciężka. Jeden z pocisków, rozwaliwszy kamienny gzyms, prowadził dalej dzieło zniszczenia w głównej fasadzie gmachu, odrywając głowę z posągu Lope de Vegi, stojącego u wejścia do pałacu. Odłupana głowa genialnego pisarza dramatycznego legła u stóp marmurowego piedestału. Jutro zapewne przyjdzie kolej na Cervantesa, Luis'a Vives i Nebrija, których posągi, obok posągu Lope de Vegi zdobiły honorowe wejście.

Pałac „Biblioteki Narodowej" został w swoim czasie zabezpieczony przed pożarem — oczywiście, nikomu się nie śniło zabezpieczyć go także przeciwko ciężkiej artylerii i aeroplanom.

Jednocześnie z „Biblioteką Narodową" ucierpiały na skutek bombardowania Instytut Cajola, Muzeum Prado, Muzeum Antropologiczne i Muzeum Przyrodnicze. Strzaskana głowa z posągu Lope de Vegi (mówiąc nawiasem, księdza katolickiego) jest bolesnym wyrazem i symbolem tego, co zbuntowane hordy militarne pragną narzucić własnemu krajowi i własnemu społeczeństwu.

EDWARD BOYE.





Program eksploatacji Chin

Instytut badań ekonomicznych w Osaka opracował „program eksploatacji Chin północnych". Według projektu, wszystkie przemysły będą tam wolne, a dla kapitału zagranicznego drzwi będą otwarte. Jednakże przemysły transportowe będą kointrolowane przez towarzystwo południowo - mandżurskie, przemysł elektryczny przez japońską federację elektryczności, wydobywanie żelaza, węgla i soli przez dyrekcję narodową, przemysł bawełniany przez dyrekcję ceł, przy czym taryfy celne będą stopniowo przystosowywane do taryf autonomicznego okręgu wschodniej części Hopei.

Wanda Wasilewska.

LATO*)

Stary Matus pełznął powoli, na brzuchu przez wysoką trawę ku przecince .Podnosił na chwilę głowę i rozglądał się bacznie wokoło. Małe oczy w sieci zmarszczek starały się przeniknąć tajemnicę zielonych gąszczy, wypatrzyć między pniami bluzę gajowego, lakierowany połysk jego butów, uchwycić migotliwość słonecznego promyka na lufie fuzji.

Ale nigdzie nie było żywego ducha. Pachniał las w upalnem powietrzu, szeleściła wiewiórka w koronie wielkiej sosny. Znagła przeleciała przez przecinkę lazurową błyskawicą kraska i zapadła w las po drugiej stronie.

Tam, gdzie kończyły się leszczynowe krzaki, szedł zagaj świerków, brunatna, naga ziemia pokryta rudem igliwiem. Gęstą koronką czapierzyły się odziemne, nagie gałązki, żeby wyżej stanąć ciemnym murem zieleni.

Tu przypełznął Matus. Na granicę wysokich traw i świerkowego lasku. Wyciągnął z kieszeni zapałki — z trudem zdobyte, wykradane synowej po jednej przy rozmaitych okazjach. Nie bez tego, żeby nie padało na niego podejrzenie— rachowane były przecież zapałki, i powinny były na dłużej starczyć, a nie starczyły.

— Ojciec zapałki brał?

Wzruszał ramionami, wtulał w nie głowę i patrzył małemi oczyma w złą, zagniewaną twarz synowej. Na co jemu zapałki? Machorki przecież dawno niema, żeby sobie papierosa skręcić.

Nie wierzyła i przyglądała mu się podejrzliwie, ale prawdy nie doszła. I niby skąd? Nikomu przecież nie powiedział o swoim zamyśle. A piekło go to od tamtego dnia, kiedy to nadaremnie po lesie wędrował i koło Radziuków wracać musiał z pustym garnuszkiem.

Zrazu kiedy kładł się spać, a sen nie przychodził na starą głowę, rozmyślał jakby to było, żeby się zapalił las. Świerkowy zagaj i sosnowe różowe, dalekie kolumnady, i ta jodłowa steczka. Jakby buchnął w górę ogień złotem zarzewiem, jakby go rozniósł wiatr czerwoną miotłą, chybotliwą zawieruchą, jakby skwierczały w płomieniu dębowe gałęzie, wiotkie osiny, mokra, pełna soku zieloność, nie mogąca się oprzeć wszechwładnej potędze ognia.

— Zobaczysz, psiakrew, zobaczysz, psiakrew — szeptał do siebie zwiędłemi wargami. A że teraz sypiał w izbie, synowa krzyczała na niego ze swego łóżka pod ścianą:

— Co się tyle kręcicie: Usnąć nie można, mało to harmideru w dzień, jeszcze wy matyjasicie po nocy.

Milkł tedy, ale dalej rozmyślał. Rozmaicie się mogło zdarzyć. Nie biły to pioruny latową porą? Albo i ogień mógł kto zaprószyć — ba, sam gajowy kurzy przecie papierosy w lesie, choć była zakazane.

Gnając krowę na pastwisko, idąc ku rzece na skrzeki, poglądał nieraz Matus w kierunku lasu. Stał ciemną, zieloną chmurą, zamykał świat ciasnym kołem, i tylko rozgrzane powietrze drgało nad nim jak napięta struna. Jedyny dym, to był dym z komina folwarczku Dęby, przytajonego na polanie w głębi lasów, na skrzyżowaniu dróg z Ostrzenia do Rudy.

Korciło to Matusa dzień i noc. Nie wiele przecież było potrzeba. Wyschło wszystko, spalone słońcem, prażącem bez miłosierdzia. Jedna iskierka i buchnie złoty płomień wysoko w niebo.

Po tym już przyszły pomyślunki, żeby samemu to zrobić. I od tej chwili nie miał stary spokoju. Opętało go do cna.

Kradł zapałki. I czekał sposobnej pory. Medytował z początku, żeby się wybrać nocy, ale się rozmyślił. W dzień łatwiej się było załgać kulasowi, a w nocy też gajowi chodzili. I zresztą Agnieszka, choć sypiała jak zabita, wynuchałaby napewno, że go nie ma w chałupie. Nie kochała ona gajowych, ani nie chodziło jej o las — pański był — ale przecież skorzystałaby z okazji, żeby się raz na zawsze pozbyć z domu znienawidzonego teścia. Jużby tam poleciała do sołtysa z ozorem, nie bój się, jeszcze jak.

Postanowił więc iść w dzień. Już ze trzy tygodnie nie spadła ani kropelka deszczu. Suchy musiał być las jak słoma. W takie gorąco może nie chciało się i gajowym latać jak zwykle.

Początkowo szedł wolno, skrajami pól, niby że zbiera szczaw na barszcz. A potem od jednego razu skręcił i buchnął w cień, w zieloność pachnącą żywicą i liśćmi, w rozgrzany, ciepły, milczący w bezwietrzną porę las.

Najpierw szedł pochylony, ale potem strach go zdjął, że gdzieś za pniem stoi przyczajony strażnik pańskiego mienia. Przypadł więc ku ziemi i wolniuteńko, krok za krokiem, posuwał się naprzód. Tak mu się wydało, że najlepiej będzie właśnie tu, koło przecinki. W tym samym miejscu, gdzie wtedy tak długo daremnie czekał na odejście gajowego.

Cicho było. Poświstywała gdzieś dalej wilga, złocisty ptak leśnych skrajów, nieruchomo stał las równą, wysoką kolumnadą sosen, kędzierzawił się pianą zielonych dębów, pachniał podszyciem czarnych jagód, paproci, malin i leśnego ziela bez nazwy i imienia.

Matus zgarnął z drżącymi — nie ze strachu — ze starości — rękami suchej trawy, rosnącej tu gęstwiną. Nałamał brunatnych, zeszłorocznych paproci, drobnych gałązek świerkowych — i podpalił. Niemal niewidoczny w jasności dnia płomyczek zapałki przeniknął w suche paliwo. Zatrzeszczało, popełznął ogieniek w górę łapczywie chwytając źdźbła trawy i smolne kropelki żywicy, bursztynową rosę stojącą na świerkowych patykach. Matus obrócił w ręce pęczek paliwa, żeby się lepiej zajęło, a kiedy płomień jął go piec po palcach, wsadził wszystko w wyschnięte charszcze, i pośpiesznie, na czworakach jął się cofać z powrotem. Słyszał za sobą wesołe trzaskanie chrustu i przyśpieszył wędrówkę. Wpadł w smreczki i pochylony biegł przed siebie, słysząc jak głośno dudni w nim serce, jakby cudze kroki na iglastym terenie.

Wyszedł wreszcie na pola i odetchnął. Było tu przestronniej, szerzej, powietrzniej niż w lesie. Wesoły dzień iskrzył się lazurem i złotem. Ruszył przed siebie, nie za prędko, nie za wolno, żeby się znaleźć jaknajdalej od lasu, a równocześnie, by nie dać zadyszką oznak ucieczki, gdyby się nadarzył jakiś przechodzień.

Między żółtymi łubinami i półkami prosa dotarł wreszcie w pobliże chałupy. Znów zgiął się i na wąskiej miedzy jął zbierać szczaw. Tak dopiero pochylony odważył się spojrzeć popod ramię za siebie, na las.

Zrazu nie dostrzegł nic. Dopiero kiedy wytężył wzrok, zauważył w tamtym miejscu, koło przecinki, drżący, ledwo dostrzegalny pioropusz dymu. Snuł się prościutko w czyste, błękitne niebo.

— Już ty przyczerniejesz teraz raz, dwa — mruknął sobie i zwol

*) Fragment z powieści „Ziemia w jarzmie", która ukaże się w najbliższych dniach nakładem „Roju".

Wielkość Daszyńskiego

Rok 1907-y w Krakowie. Odbyły się właśnie wybory do wiedeńskiego parlamentu. Przy pomocy oszustw wyborczych pokonał wielkiego Ignaca Ignacy Petelenz, którego nieznane nazwisko stało się odtąd synonimem obłudy i tępoty.

Organizacja krakowska była w rozpaczy. Spokojny i pogodny był tylko Daszyński. Niedarmo posłował już od roku 1897-go do Wiednia. Nie napróżno stykał się z członkami Koła polskiego. Kampania oszczerstw i insynuacyj, potwornych plotek i ziejących nienawiścią paszkwili — to był Jego chleb codzienny. Nie przywykł, bo niepodobna przywyknąć do błota i jadu, ale uodpornił się na zakania okręgu wyborczego Wesołej, skąd ponownie kandydował Daszyński. Różnie były przyjmowane. Dla jednych Daszyński był bożyszczem, umiłowanym wzorem cnót i geniuszu. Inni zwalczali Daszyńskiego, jako bezbożnego socjalistę, ale nie umieli ukryć radości, że oto taki świetny mówca spiżowym głosem Polaka przemawia w Wiedniu i sławy przysparza nieszczęsnej ojczyźnie. Bo Kraków kochał Daszyńskiego i był z niego dumny, nie tylko Kraków robotniczy, ale światłe mieszczaństwo, uczeni profesorowie, wolne zawody: lekarze, adwokaci, sądownicy, a nade wszystko młodzież.



IGNACY DASZYŃSKI, JAKO MARSZAŁEK SEJMU, WITA MIĘDZYNARODOWY ZJAZD LITERATÓW.

trute miazmaty. Znał swą wartość, wiedział, że wolno mu z dumną pogardą odwrócić się od swych pomniejszycieli.

Nadeszły nowe wybory. Nie tylko Kraków - miasto, ale i Kraków-podmiejski głosowały ławą na Daszyńskiego. Wczoraj pokonany, dziś triumfalnie dzierżył 2 mandaty, odebrane przeciwnikom. Świetnie przeprowadzona kampania wyborcza przez krakowską organizację zdołała unicestwić wszelkie pomysłowe sztuczki i oszustwa karmazynów i mieszczan krakowskich. Opisy tragikomicznych metod wyborczych zwolenników reakcji znajdują się w rocznikach „Naprzodu" z tego okresu. W akcji wyborczej wzięła wybitny udział niedawno powstała socjalistyczna organizacja kobieca. Dosłownie od poddaszy do suteryn obeszły dzielne agitatorki wszystkie mieszW słynnej Ujeżdżalni Krakowskiej, albo w sali cyrku na Starowiślnej lub innej zawsze brakło miejsc, gdy przemawiał Daszyński.

Jak mówił? Zdawało się od niechcenia, tak bardzo po prostu, popularnie, by być najlepiej zrozumianym przez wyborców, przed którymi składał sprawozdania poselskie. Mówił np. o ciężarach podatkowych, o niesprawiedliwym podziale dóbr, o podatkach pośrednich. Temat tak bardzo prozaiczny. Ale Daszyński kunsztem cudnego słowa wyczarowywał wizję innego lepszego świata, przeobrażonego przez zorganiziwaną wolę dzisiejszych nędzarzy. Głos jego potężniał, brzmiał, jak spiżowy dzwon, docierał do sedna każdej sprawy, o jakiej mówił, analizował, wyciągał wnioski, przekonywał. Czarodziej polskiego słowa z prostej Ujeżdżalni, czy innej saii lub placu, na którym przemawiał, robił przybytek Świętego Przymierza, miejsce Święte Świętych, gdzie jedną tylko można Mu było dać odpowiedź: Sursum corda! W górę serca! Wierzymy Ci, idziemy z Tobą, zwyciężymy! Precz z bezduszną martwotą, biernością!

Stary Rynek krakowski ileż razy rozbrzmiewał potęgą słowa Daszyńskiego! Słuchał jego spiżowej mowy w śpiżu zaklęty Mickiewicz, słuchały zadumane o minionej sławie Sukiennice, a lud krakowski ogromną burzliwą falą otaczał swego budziciela, wodza i trybuna, wchłaniając w siebie to wszystko, o czym nauczał, lub wieścił, jak prorok natchniony.

Potężny mówca, wielki wódz ludu robotniczego i chłopskiego ziemi krakowskiej, nie lekceważył żadnego odcinka pracy organizacyjnej. Nigdy też nie odmówił swego udziału w zgromadzeniu kobiet, gdy był o to proszony.

Niezapomniany dla uczestników zgromadzenia był „Dzień Kobiet" w Nowym Sączu w czerwcu 1914 r. w przeddzień niemal wybuchu wojny. Daszyński przemawiał. Jak gdyby wiedział albo przeczuwał. Mówił, jak bardzo potrzebne będą rozumne, dzielne i odważne kobiety w odradzającej się Ojczyźnie. Jak natchniony, roztaczał świetlane wizje Jutra. Kobiety zasłuchane, rozentuzjazmowane ślubowały, widocznie, w głębi serc umiłowanie i wierność Sprawie wyzwolenia, którą głosił natchniony mówca. Dlatego może tak pięknie zapisały się w dziejach Legionów i akcji niepodległościowej mieszkanki Nowego Sącza: robotnice, żony i córki kolejarzy, nauczycielki oraz nieliczne, ale również bardzo ofiarne, przedstawicielki zamożniejszych sfer miasta.

Jeszcze raz przemawiał Daszyński w Domu Robotniczym w Nowym Sączu po uwolnieniu miasta od najazdu rosyjskiego. Potym nadszedł Manifest Rządu Lubelskiego, podpisany przez Daszyńskiego, jako premiera.

Warszawa i dziwny pogmatwany splot wydarzeń! Rozejście się ideowe z towarzyszami wielu minionych pięknych i wzniosłych dni! Godność Marszałka Sejmu, wbrew prawie dyktatorskiej innej woli. Niezłomna postawa wobec zakusów tej innej woli, niezgodnej z Jego zasadami.

Znowu zjawili się, ziejący nienawiścią, pomniejszyciele dorobku niestrudzonej pracy całego życia!

Serce, które tak bardzo musiało ukochać Ideę, które tak wiele cierpiało, nie było już tak odporne, jak przed ćwierć wiekiem. Żywo bijące dla walki o Ideały, osłabło w walce z zawiścią, aż dn. 31 października 1936 r. i to wielkie serce bić przestało.

W rocznicę zgonu Wielkiego Wodza klasy robotniczej w Polsce korzymy się przed Jego Chwałą.

S. Woszczyńska.

Obrady Naczelnej Rady Zw. Harcerstwa Polskiego

W ubiegłą niedzielę obradowała w Warszawie Rada Naczelna Zw. H. P. Na porządku dziennym sprawa powołanej do życia międzyorganizacyjnej komisji porozumiewawczej młodzieży oraz przystąpienia do niej Zw. H. P.

Obradom przewodniczył wojewoda śląski Grażyński, który rozpoczął dyskusję przemówieniem, w którym dowodził, że porozumienie trzech organizacyj młodzieży nie ma charakteru politycznego. Gdyby Zw. H. P. nie był przystąpił do porozumienia trzech organizacyj młodzieży, to mógłby się znaleźć w orbicie wpływów innej nadrzędnej organizacji młodzieży.

Wywody p. wojewody śląskiego poparł sędzia Olbromski. Natomiast sędzia Grabowski proponował wycofanie się Zw. Harcerstwa z porozumienia ze Zw. Strzeleckim i ze Zw. Młodej Wsi.

W wyniku obrad Rada Naczelna Zw. H. P. przyjęła 52 głosami przeciwko 2 rezolucję następującej treści:

„Rada naczelna ZHP., zebrana w dniu 31.10 1937 r., po wysłuchaniu sprawozdania Naczelnictwa ZHP., oraz po przeprowadzeniu dyskusji stwierdziła:

1) że istotą porozumienia międzyorganizacyjnego jest ustalenie wspólnego ideału wychowawczego polskiej młodzieży i pogłębienie poczucia braterstwa między młodzieżą polską różnych organizacyj, na zasadach zgodnych całkowicie z dotychczasową ideologią ZHP. i dlatego aprobuje w całości decyzję Naczelnictwa w sprawie stworzenia komisji porozumiewawczej polskich organizacyj młodzieżowych.

2) Równocześnie ZHP. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wdrożone przez Naczelnictwo starania o pozyskanie dla zasad współpracy ujętej w deklaracji, i do komisji porozumiewawczej wszystkich organizacyj młodzieży, o ideologii zbliżonej do ideologii harcerskiej.

3) W związku z głosami prasy, które próbowały złączyć sprawę porozumienia międzyorganizacyjnego z jakąś grą polityczną, Naczelna rada stwierdza, że porozumienie to nie ma nic wspólnego z taką grą polityczną, natomiast ustala wspólny ideał wychowawczy. wyprowadzony z etyki chrześcijańskiej i zasad narodowo-państwowych. Ideał ten posiada duże znaczenie w dziedzinie wychowania naszej młodzieży, które ma dać Polsce dobrego, mądrego obywatela i dzielnego żołnierza".

W czasie obrad Rady Naczelnej grono harcerek instruktorek, członkiń Rady harcerskiej złożyło oświadczenie następującej treści:

„Idea porozumienia i współdziałania wszystkich organizacyj młodzieżowych, której wyrazem stały się deklaracja z dn. 14.10 37 r., jest organizacji harcerek od dawna bliska i była wielokrotnie w gronie instruktorskim harcerek rozważana. Po okresie porozumień dotyczących poszczególnych dziedzin pracy, przystępujemy obecnie do tworzenia stałej komisji porozumiewawczej organizacyj wychowawczej polskiej młodzieży żeńskiej. Do współpracy wzywiamy wszystkie organizacje wychowawcze polskiej młodzieży żeńskiej, o bliskim nam ideale wychowawczym".

Na zakończenie obrad Naczelna Rada harcerska uchwaliła wysłanie depesz hołdowniczych do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i do marszałka Śmigłego - Rydza.

Tomasz Mann o Hiszpanii

W zuryskim piśmie socjalistycznym „Volksrecht" znakomity poeta niemiecki i banita hitlerowski Tomasz Mann występuje w obronie republikańskiej Hiszpanii.

Tomasz Mann charakteryzuje haniebny rokosz jako dzieło ukartowane przez zdradzieckich generałów do spółki z obcymi spekulantami, poparte przez obce rządy, wrogie wolności, przyrzeczeniami gospodarczych i strategicznych korzyści w postaci pieniędzy, materiału ludzkiego i zbrojeniowego.

Tomasz Mann pisze:

„Przeciwko walczącemu z desperacja o swą wolność i prawa ludzkie narodowi prowadzi się jego własną armię kolonialną. Cudzoziemskie samoloty bombardują miasta hiszpańskie, mordują kobiety i dzieci hiszpańskie — a wszystko to nazywa się akcją „narodową"; wszystkie te wołające o pomstę do nieba łajdactwa pokrywa się imieniem piękna. Jednocześnie „czerwone bandy" — jak pewna część prasy nazywa naród hiszpański — bronią swego życia, swego wyższego życia z tego rodzaju lwią odwagą, która najgłupszego pachołka kapitału musi pobudzić do zastanowienia się nad działającymi w narodzie tym siłami moralnymi. Jedno jest pewne, że zrewoltowani żołnierze nie mają za sobą narodu hiszpańskiego i że dopiero przy pomocy Marokańczyków i obcej inwazji zmuszają naród do opowiedzenia się za nimi. Może nie jest wiadomo dokładnie, czego pragnie naród hiszpański, ale czego nie pragnie — to można ustalić z całą dokładnością: mianowicie nie pragnie gen. Franco".

Wreszcie Tomasz Mann wypowiada się przeciw uznaniu gen. Franco. Powiada on, iż byłoby to ponad wszelkie granice oburzające, wstrętne i zbrodnicze, gdyby do władzy doszedł generał, który swego czasu powiedział, że niechby lepiej dwie trzecie narodu hiszpańskiego zginęło, niżby miał dojść do władzy w Hiszpanii marksizm, to znaczy lepszy, sprawiedliwszy i bardziej ludzki porządek.

Flota handlowa świata

Według danych „Lloyd Gegister" w dn. 1 października r. b. znjadowało się w budowie 788 statków o pojemności 2.909.345 ton, z czego 401 statków o pojemności 1.647.717 trb przypada na motorowce, reszta zaś na parowce.

Wśród krajów budujących statki, na pierwszym miejscu znajduje się W. Brytania, która buduje 283 jednostki o poj. 1.184.635 trb, następnie Niemcy—118 statków o poj. 3383.465 trb., USA—57 statków o poj. 216.028 trb., Japonia — 57 statków o poj. 334.530 trb., Holandia — 80 statków o poj. 224.726 trb., Szwecja i Dania po 25 statków o poj. około 100 tys. trb. każda.

Warto podkreślić fakt, że ostatnie 3 lata wykazały wielkie ożywienie w budownictwie statków morskich, co najlepiej ilustruje następujące zestawienie, wykazujące stan konstrukcji w I kwartale każdego roku: w 1934 r. wybudowano 1.311.387 trb, w

na skierował się ku chałupie. Wlazł do szopy i odwiązał krowę. Nie był to czas na pasienie, jeszcze bąki dobrze cięły w upale, ale wydawało mu się, że tak będzie najporęczniej. Krowina obróciła ku niemu wielkie, wilgotne oczy.

— Cóż ziorasz? Chodź, chodź, napasiesz się porządnie.

Wziął ją za powróz i wolno prowadzi dobrze już wyskubaną miedzą. Leniwie zgarniała trawę wielkim, mokrym ozorem i oganiała się od much. Stary przysiadł na trawie. Stąd nie było nic widać — zasłaniał pobliski brzeźniak.

Dróżką od Skoczków biegła dziewczyna. Skorciło go.

— Gdzie tak lecisz, Franka?

— Nie wiecie to? Las się pali!

Szarpnęło się w nim serce i stanęło przez sekundę w miejscu.

— Nie gadaj! Las?

— No przecie! Jakbyście za brzeźniak wyszli, tobyście zobaczyli! Dym aż strach! Nie pójdziecie zobaczyć?

— A mnie co? Mój las, albo co?

Franka ruszyła ramionami i pobiegła dalej, poprawiając zsuwającą się z ramion chustkę. Patrzył za nią przez chwilę.

— Paś się, Krasula, paś. Nasz las? — Nie nasz las. Ty byś może myślała, że las boski? Nie, nie... Ani jedna jagódka, ani jedna trzaseczka, ani nawet ten grzybek w mechu... Wszystko pańskie, wszystko hrabskie... To i co nam o to? Już tam pewnie ludzii zegnali gasić... Wiaterek jaki Pan Bóg by nadal, albo co... Bo bez wiaterku...

Teraz już i ponad brzeźniakiem było widać ciemne smugi dymu. Szły prosto w górę, rozpływały się w czystym niebie.

— Zalecieć za brzeźniak? Ale ty mi tu pewnikiem w cudze wleziesz i dopiero będzie krzyk... Ani chybi, w smreczki poszło.

Niespokojnie spoglądał w tamtę stronę. Buchnęły w górę ciemne kłęby — i jęły blednąć, przygasać, osiadać. Lekką szarością przyćmił się czysty błękit — i już za chwilę odzyskał pierwotną swoją przejrzystość.

— Popatrz, jak to hrabskiego dobra bronią... Jakby im kto płacił... Paś się, paś, już tam po wszystkim, już ani dymku... Lepiej trzeba było w nocy. — Stary człowiek a zawsze głupi... Zabierzemy my się, Krasulka, na drugi raz... Pewnie wszyscy polecieli, w nocy lepiej by było...

Miedzą wracali ludzie. Przodem szła, zapomniawszy opuścić wysoko podkasaną spódnicę Agnieszka.

— A ojciec krowę sobie pasie jak nigdy nic! Las się palił, strach jaki ogień! Popatrzył na synową wyblakłymi czyma, drgnęła mu gniewnie broda.

— Aleście zratowali, co?

— Et, nie wiele było do ratowania — wtrącił się usmolony Kazimierczak. — Wiatru nie ma, smreczków się trochę spaliło, ale już nawet leszczyny nie chciało brać.

Stary żuł bezzębnymi ustami głuchą złość.

— Pan hrabia podziękuje pewnie pięknie za ratowanie.

— A jużci! Zaczną teraz szukać, skąd ogień. Samo się przecie nie zapaliło. Jeszcze i tak na nas się skrupi...

— Jak to na nas? — wrzaszkliwie zaprotestowała Agnieszka. — Ani chybi, sam gajowy papierosem zaprószył, nie inaczej. Wiecznie z papierosem po lesie łazi.

— Nie było go tu, z Ciemnych Dołków przyleciał, mało go nie zatknęło.

— No to ogień skąd.

— A kto go tam wie. Rajzery jakie szli — trudno to o ogień, jeszcze na taką suszę?

I już ta wspomniana jednym słowem susza zamazała cały leśny pożar. Paliło przecież słońce bez miłosierdzia i ulitowania, paliło od samego kwietnia. Rzadkie burze mijały bokiem, spadały gradem, ale pola dalej ciężko dyszały w upalnej spiekocie. Agnieszka westchnęła i teraz dopiero zauważyła, że ma spódnicę odgiętą wysoko za kolana. Pospiesznie opuściła.

— A wybyście z krową dalej poszli, tu już wszystko wyżarła. Głodne bydlę przyjdzie do domu.

— Gdzie indziej. Ciekawość gdzie... — mruczał stary, ale cicho, do siebie, żeby synowej nie podrażnić. Istotnie, nie było gdzie paść krów. Słońce spalało krótką trawę, napróżno mamlało bydło wargami. Stawało więc zrezygnowane na wielkich pastwiskach nad Bugiem i melancholijnie patrzyło przed siebie, w ławice piachu, w blask lśniącej wody. Niektóre właziły w rzekę i stały po kolana w chłodnej wodzie, wzdrygając się tylko od czasu do czasu, kiedy siadał na skórze giez. O każdej porze dnia — tak jak dawniej tylko w południe — stały krowy wsiowe bezczynnie, jakby napasione po pełne gardło. Oślinione gęby żuły niewiadomo co — bo niemal nic nie dało się uskubać na wypalonych łęgach. Jeszcze na miedzy tu i tam rosło jakieś zielsko, okryty listkami krzak, który się ostał pożodze. Ale na wspólnych pastwiskach nad rzeką nic było nic. Z pośpiechem wracały krowy do obór, pchały się w drzwi jedna przez drugą, licząc na tę wiązeczkę siana, odrobinę seradeli, przygarść liści, którą im rzucą przy dojeniu. W pustych wymionach nie było niemal mleka — bolały palce przy dojeniu, skąpo sikała biała strużka w blaszane wiaderko i kończyła się prędzej, nim się dojąca zdołała opatrzyć. Krowy schły.

— Co to będzie na zimę?

— Ano nic. Ze wszystkiem wyprzedać, bo jak inaczej?

— Kupi to kto? Na zimę jeszcze!

— Już tak przecie nie jest, żeby nikt nic nie miał.

— Nie bój się, oni ta mają! Ale jak się robi na jarmarku zgruch, to ci za bydlę ani tyle nie dadzą, co skóra warta!

— Dawno to było, jak konie w mieście zostawiali? Uwiązał byle gdzie u płota — i chodu, żeby kary nie płacić.

— Mocny Boże, co się to wyrabia. Już ostatnia godzina chyba na ludzi przychodzi.

Brano się do żniw, ale kosa opadała w ręku, kiedy się wyszło na pole. Na chudej, drobnej, łamliwej słomie zrzadka wznosiły się niemal puste kłoski. Owsień, który poprzedniego roku zwiózł dwadzieścia fur żyta, teraz z tego samego pola wziął cztery.

— Ani się ziarno nie wróci.

— A z pszenicą jeszcze gorzej.

— Jedne kartofle.

— A kto ta jeszcze wie, co i z kartoflami będzie? A to przecie tak: jak się zacznie walić, to już się wali. Teraz piecze, a później gotowo zacząć lać, aż kartofle wygniją.

Ludzie chodzili posępni, coraz głodniej było w chałupach. Coraz więcej wylegało nad Bug, szli nawet ci, którzy dawniej powiadali, że „na rybaka trzeba dobrego próżniaka". Nieraz na noc zastawiano wzdłuż wsi pięćdziesiąt sznurów albo i więcej. Pluskały w wodę narzutki, pogrążała się sieć, na bużysku orały dno kołomle, żak siedział przy żaku. Ratowali się ludzie jak mogli — ale i ryby było coraz mniej. Wysychała woda, wyjawiały się wielkie mielizny, uciekała ryba w dół, na głębsze tonie.

Szły nad wsiami złote, bezchmurne dni i cieniem zachodziły srebrne, wyiskrzone noce. A jak zawsze w żniwny czas, zaczęło się palić tu i tam...

Daszyński - Twórca ruchu masowego

Jesteśmy ruchem masowym. Wiara w zbiorowy wysiłek mas pracujących, okazała się nieomylną busolą w całej historii naszego ruchu. Staliśmy na stanowisku, że wyzwolenie narodowe urzeczywistni się jako żądanie wypływające z najgłębszych potrzeb szerokich mas i nasze twierdzenie się spełniło. Wyzwolenie społeczne może być tylko, wedle naszych przekonań, dziełem samych robotników. Nie porzucamy tej wiary nawet w przejściowych okresach bierności i obojętności politycznej mas. I nigdy się nie zawodzimy. Fala zawsze wraca i masy decydują w ostatniej instancji o losie wielkich problemów, stojących przed światem.

A jak ponętne jest przekonanie o wielkiej roli jednostki! Jak łatwo ulec sugestii, że mocny, zdecydowany czyn wielkiego człowieka, że odważny czyn mężnego i ofiarnego człowieka, może zakreślić kierunek historii, może wydatnie przyśpieszyć jej bieg. Sugestii tej w swym wstępnym okresie ulegał i socjalizm.

Początki ruchu masowego w Polsce są związane z nazwiskiem Ignacego Daszyńskiego. On wkroczył pierwszy, w zdecydowany sposób na tę drogę. Jako cel swego życia. postawił sobie poruszenie uśpionych mas. Przed nim tworzono kółka, kółeczka, komórki spiskowe, on stworzył ruch. On pierwszy zrozumiał jasno, że jeżeli się chce czegoś dokonać, trzeba najpierw stworzyć siłę. I zrozumiał, że ta siła jest, istnieje, ale znajduje się w stanie bezwładu, tkwi w interesach, potrzebach, nie uświadomionych dotąd popędach najszerszych warstw społecznych. Gdy inni myśleli, że wystarczy rozpalić małe płomyki swych czynów własnych, on postanowił rozpętać pożar. Bo tylko pożar strawić może wiązania starego świata. Daszyński postawił w Polsce zagadnienie socjalizmu, jako zagadnienie siły.

Ale przecież Daszyński, twórca ruchu masowego, był sam wszak jednostką obdarzoną niepospolitymi zdolnościami i talentami, reprezentował olbrzymie, wyjątkowe wartości indywidualne. Za motor dziejów uważał nie wielkiego człowieka, ale zbiorowy, potężny wysiłek mas, a sam był wielkim człowiekiem w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu i dokonał czynów niepospolitych i wiekopomnych. Czyż nie ma więc tu sprzeczności? Czyż życie Daszyńskiego nie jest zaprzeczeniem jego naczelnej zasady? Czyż własną swą wielkością nie dowiódł, że wielki człowiek znaczy więcej niż masa? Wszak dnia 26 listopada 1897 r.— u wstępu swej kariery parlamentarnej, gdy szturmem zdobywał trybunę prezydialną, obronił zasadę parlamentaryzmu i przekreślił zakusy reakcyjne. Wszak dnia 31-go października 1929 r., u kresu swej parlamentarnej działalności, gdy odważnie sam jeden przeciwstawił się próbie poniżenia Sejmu, obronił godność polskiego parlamentaryzmu. Każda mowa Daszyńskiego była czynem. Te mowy miały swoje poważne konsekwencje i rezultaty. W walkę o powszechne prawo głosowania włożył tyle inicjatywy, energii, nie spożytego temperamentu politycznego, że nie sposób zaprzeczyć wielkiego znaczenia jego osobistej roli. Olbrzymie są też jego osobiste zasługi w walce o niepodległość narodową, nie tylko w pobudzeniu do tej walki mas robotniczych i chłopskich, i młodzieży, ale i w jego skutecznej interwencji dla osłabienia prądów przeciwnych i w twardej obronie ruchu strzeleckiego i legionowego.

A jednak Daszyński nigdy nie wyszedł z swej roli, nigdy nie przestał być wyrazem, najdoskonalszym wyrazem, ruchu wyzwoleńczego mas pracujących. I nie jest przez to ani o cal mniejszy. Odwrotnie. Jest znacznie większy. Nie tylko bowiem wielkie wartości osobiste decydują o wielkości człowieka. W niektórych warunkach największe nawet zdolności i dyspozycje osobiste mogą przejść przez historię bez echa, lub co gorsza, zostawić po sobie ślad ujemny. Prawdziwa wielkość powstaje tylko wtedy, gdy wielkie wartości osobiste oddane zostały na usługę wielkiej idei.

Można bowiem śmiało powiedzieć, że postać Daszyńskiego jest tylko zrozumiała w związku z ruchem masowym. On dał ruchowi temu swe olbrzymie wartości, a ruch dał mu jedyną atmosferę, w której człowiek tego rodzaju mógł żyć i działać, i stać się wielkim. Jeżeli prawdą jest, że każda epoka stwarza sobie swoich ludzi, to epoka ruchu masowego stworzyła sobie Daszyńskiego. Jego gorący temperament, jego żądza walki znajdowały ujście tylko w wielkim, potężnym ruchu robotników i chłopów. Masa była jego żywiołem.

I nigdy nie zakradła się do jego serca nieufność do mas robotniczych. Nieraz przecież jego największe wysiłki rozbijały się o ich bierność, małą świadomość lub chwilowe zmęczenie. Iluż działaczy wynosiło z takich doświadczeń zgorzknienie, niewiarę lub nawet sąd ujemny o wartości całego narodu. Daszyński rozumiał masę, umiał dostrzegać jej siłę, nawet wtedy, gdy była uśpioną. I nigdy w tę siłę nie wątpił i zawsze był przekonany, że do niej należeć będzie głos ostatni i decydujący.

A gdy pewnego dnia otoczono go wrogimi okrzykami, gdy na jednym z placów Warszawy obleżono go formalnie w bramie domu, gdy uzbrojone bojówki targnąć chciały się na niego, nie odpowiedział na to ani nienawiścią do tłumu, ani niewiarą w lud. Odpowiedział apelem do świadomości mas Tam, w bramie domu na placu Trzech Krzyży narodziło się z mózgu i serca Ignacego Daszyńskiego Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

Jest zjawiskiem w epoce dziejowej powszednim, że t. zw. wielcy ludzie wspiąwszy się w oparciu o ruch masowy do góry, narzucić pragną masie swą władzę, chcą stać się jedynym użytkownikiem jej praw, chcą skupić w swym ręku wszechwładzę. Daszyński nigdy nie ulegał takim pokusom. Nigdy nie traktował mas jako szczebla do osobistego wyniesienia. Nigdy nie marzył o dyktaturze nad masą. Wierzył w lud, w jego olbrzymie wartości i możliwości, w jego siłę wewnętrzną, jako w siłę dynamiczną rozwoju społecznego i postępu. I dlatego został na zawsze sobie wiernym. Na tym polega ogrom jego wielkości. Są wielkości, które potrzebują małości społeczeństwa, aby mogły się uwydatnić. Istotną wielkością jednak jest ta wielkość, która wgłębiona w szarą masę, świeci jednak jasnym blaskiem.

ADAM PRÓCHNIK

Dlaczego upadł front północny

Komunikat hiszpańskiego Ministerium wojny

Ministerium obrony narodowej wydało komunikat, wyjaśniający przyczyny likwidacji frontu północnego.

Komunikat stwierdza, że front północny od czasu rozpoczęcia wojny domowej znajdował się w warunkach bardzo niekorzystnych. Brak portów wojennych wytwarzał trudną sytuację dla wojsk rządowych.

Upadek Irunu komunikat przypisuje brakowi amunicji oraz ściągnięciu z frontu północnego pewnej części sił na inne fronty. Od tej chwili kraj Basków stał się terenem działań wojennych, lecz zadanie obrony miał ogromnie utrudnione przez brak lotnictwa. Bilbao zostało stracone. Obrona osłabła na sile mimo rozpoczęcia natarcia na froncie madryckim dla odciągnięcia sił powstańczych z frontu północnego.

W Santander obrona nie była przeprowadzona tak jak tego się spodziewano i wycofanie się w kierunku Asturii przeprowadzone zostało nie w tym czasie, kiedy to przewidywał Rząd, ani też nie w ten sposób, jak to było zamierzone. Stało się to z przyczyn natury politycznych, które zostaną wyjaśnione. W obecnej chwili tylko w kilku ośrodkach górniczych i w południowej części górskiej Asturii bronią się gniazda oporu. Komunikat podkreśla dalej, iż w obecnej chwili nie ma już izolowanych odcinków frontu i że warunki ogólne walki zmieniły się dla nieprzyjaciela.

Doceniając siły powstańców, ministerium wyraża przekonanie w komunikacie, że armia republikańska odniesie ostateczny triumf.

Z Walencji do Barcelony

Havas donosi z Walencji: Prezydent Republiki podpisał dekret, w myśl którego siedzibą Rządu zostaje tymczasowo Barcelona.

Apel do młodzieży

p. ministra spraw wojskowych

PAT donosi: p. minister Spraw Wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki wydał następujący apel do młodzieży:

Do młodzieży polskiej!

By zadokumentować wolę i gotowość do obrony Rzeczypospolitej i ścisłej serdecznej współpracy z wojskiem, wzywam całą zorganizowaną młodzież polską do stawienia się w dniu Święta Niepodległości 11 listopada w karnych szeregach do przeglądu swych sił przez władze wojskowe.

Szczegóły wystąpień ustalą miejscowe władze wojskowe w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi.

Zarządzenie p. premiera

w sprawie cenzury prasowej

W związku z przyjęciem w dn. 19 października r. b. przez pana prezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoja-Składkowskiego przedstawicieli Związku Dziennikarzy R. P., pan premier wydał do podległych władz administracji ogólnej zarządzenie, normujące zasady stosowania cenzury prasowej.

Zarządzenie to ma na celu z jednej strony ochronę interesu publicznego, z drugiej przyjęcie tych słusznych postulatów przedstawicieli prasy, które zostały omówione na wymienionej u pana premiera konferencji. (PAT).

W Z.S.S.R.

Straszne cyfry

800 osób rozstrzelanych w październiku

Według wiadomości, jakie doszły w dniu sobotnim do korespondentów zagranicznych, rozstrzelano za „szkodnictwo" w rolnictwie — w sprawach hodowlanych i w państwowych urzędach zbożowych — 15 osób, w rejonie konstantynowskim (kraj Azowsko-Czarnomorski) 9 osób, w Permie 5 osób i w Turkmenii 1 osobę.

Według danych, dostępnych dla korespondentów zagranicznych, rozstrzelano w m. październiku r. b. na całym terytorium ZSSR około 800 t. zw. „wrogów ludu", a mimo to nic nie wskazuje na osłabienie tempa owej „czystki".

Odwołanie ambasadora włoskiego

Ambasador włoski w Paryżu, Cerutti, który został wezwany do Rzymu, otrzymał nieoczekiwanie od swego Rządu urlop bezterminowy.

Decyzja Rządu włoskiego ma być odpowiedzialną na postępowanie rządu francuskiego, który do tej pory nie wysyłał swego ambasadora do Rzymu.

Nieobjęcie placówki przez ambasadora zostało spowodowane trudnościami przy zredagowaniu tekstu listów uwierzytelniających. Jak wiadomo, Rząd włoski domagał się zamieszczenia w listach tytułu cesarza Etiopii dla króla Wiktora Emanuela na co rząd francuski nie chciał przystać, ponieważ mogło to być uważane za uznanie aneksji Etiopii przez Włochy.

***

Rząd włoski oficjalnie oświadczył, że minister spr. zagr. Ciano do Brukseli nie pojedzie i że w ogóle udział jego w konferencji brukselskiej nie był zamierzany.

Sensacyjna rezolucja

Żądanie zerwania stosunków Japonii z Anglią

Z Tokio donoszą:

Nowoutworzona komisja dla badania obecnej sytuacji politycznej, składająca się z członków parlamentu, profesorów wyższych uczelni, przedstawicieli korpusu oficerskiego i czołowych przedstawicieli przemysłu, uchwaliła rezolucję, *domagającą się natychmiastowego podjęcia ruchu ogólnonarodowego na rzecz zerwania stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanią.*

Rezolucja ta zaskoczyła niektóre koła polityczne.

Inicjatorem tego ruchu, skierowanego przeciwko Anglii jest gen. Tatekawa, b. dowódca 4-ej dywizji.

Bunt w gdańskiej partii hitlerowskiej

„Doły" przeciw gwałtom i ekscesom

Polska Agencja Agrarna donosi z Gdańska:

Ostatnie wypadki gdańskie, które odbiły się tak głośnym echem w świecie, pociągnęły za sobą zgoła nieoczekiwane lokalne następstwa. Okazuje się mianowicie, że polityka Forstera, nie liczącego się z rzeczywistymi nastrojami ludności miejscowej, a od powiedzialnego za posunięcia gdańskiej partii N. S., spotkała się z *ostrym sprzeciwem „dołów" partyjnych.*

Wrzenie to — jak wynika z rozmów, przeprowadzonych na miejscu — jest tak silne, że przewódcy partyjni widzieli się zmuszeni „potępić" ekscesy, a charakterystyczny zwrot, użyty w odezwie, ogłoszonej przez obwodowego kierownika N. S. D. A. D., Kampego i nawołujący do poprzestania na walce „na płaszczyźnie światopoglądu" budzi powszechną uwagę i jest przedmiotem licznych komentarzy.

Buntuje się przede wszystkim *element mieszczański,* który przyłączywszy się do ruchu z „idealnych" pobudek i *aprobując w pełni politykę eksterminacyjną w stosunku do obcych politykę partii, potępia jednak metodę gwałtu,* uważając ją za niegodną dobrego imienia niemieckiego i pojęcia o honorze narodowym („deutsches Ehrgefühl"). Zwłaszcza wobec udziału dzieci w demolowaniu sklepów, szerokie koła rodzicielskie zajmują krytyczne stanowisko przeciw tej demoralizacji dzieci. To też mówi się o poważnym fermencie, jaki miał objąć również najbardziej wartościowy element partyjny.

W dwudziestolecie sądownictwa

Mowa p. ministra Grabowskiego

Z okazji dwudziestolecia sądownictwa polskiego p. minister Grabowski wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„..Sądownictwo polskie jest jednym z najważniejszych ośrodków krystalizacyjnych polskiej myśli państwowej, a od pamiętnej daty 11 listopada 1918 r., najważniejszym bastionem wewnętrznej obronności Polski.

P. minister stwierdził dalej, że „Sądownictwo strzec, pielęgnować i przekazywać powinno zrozumienie interesu państwowego w sposobie s t o s o w a n i a prawa. **Jest to umiejętność odszukania celów państwa, wyrażonych w prawie i przemawiających przez prawo".**

Dalej mówił p. minister:

...im większy jest zakres sędziowskiego swobodnego uznania, im większe atrybuty niezawisłości sędziowskiej, tym silniejsze i tym bardziej jednolite musi być wśród sędziów wyczucie interesu państwowego, jako dobra powszechnego..."

SETNY NUMER „EPOKI"

Najnowszy 21 Nr. (porządkowy setny) EPOKI wyszedł pod znakiem ważnych zdarzeń i zagadnień doby bieżącej. Wł. Kowalski w artykule p. t. „Akademicy literatury: ludzie godni lepszej doli" wykazuje niemoc i bierność Akademii wobec zmian zachodzących w społeczeństwie. — W. K. Bieńkowski w artykule p. t. „Ponura tradycja" przypomina dzieje walki wstecznictwa ze szkołą, oświatą i nauczycielstwem. Walka z Komisją Edukacji Narodowej prowadzona była przy pomocy metod łudząco podobnych do metod walki dzisiejszej z nauczycielstwem demokratycznym — Artykuł p. t. „Zawsze spóźnieni: trzy złowrogie momenty w dziejach Polski" stanowi dalszy ciąg studiów pod ogólnym tytułem: „O program gospodarczy demokracji polskiej". — Żywa rubryka: „Z dnia na dzień" przynosi szereg felietonów p. t.: „Klub demokratyczny". — „Dusze spługawione w niewoli". — Nienawiść do wolnego człowieka".—„Proszę się nie śmiać!" — „Faryzeusze". — „Pod ciężarem wyroku". — „Aleja Związku Nauczycielstwa Polskiego". — „Dwa warianty jednej gry". — „Dalszy ciąg Dożynków warszawskich". W. Rzymowskiego, zawierających fraszki niezmiernie cięte i dowcipne. — **Prof. Henryk Ułaszyn** w artykule p. t. „Dokąd idziemy" omawia sprawę ławek na wszechnicach. — Dr. Tadeusz Stępniewski w artykule p. t. „Nad mogiłą zwiastunów niepodległości" przypomina Żeromskiego i Daniłowskiego, odtwarzając ich twórczą rolę w minionej epoce. Szkic p. t. „Tajemnica Rosji" oświetla i ustala znaczenie dziejowych przemian Unii Sowieckiej. — Rubryki najnowsze książki oraz wydarzenia i dokumenty zamykają ten treściwy numer „EPOKI". Cena gr. 50. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

Rezygnacja tow. de Mana

Wobec odmowy współpracy ze strony liberałów belgijskich, tow. de Man zrzekł się powierzonej mu misji tworzenia Rządu.

Zgon głośnego pisarza

Zmarł w swej posiadłości w Szkocji przeżywszy 92 lata głośny pisarz Herbert Maxwell. Szereg jego powieści było tłumaczonych na język polski.

Chłopi przed sądem

W Sądzie grodzkim w Turku (woj. łódzkie) odbyło się 20 października 17 spraw przeciwko członkom Stronnictwa Ludowego za udział w akcji strajkowej. Część Oskarżonych bronił adwokat z PPS. w Łodzi, były radny miejski miasta Łodzi, Rafał Kempner. Adwokat Kempner brał udział w procesie na skutek tego, że sekretariat wojewódzki S. L. zwrócił się do ŁOKR. PPS. o pomoc prawną.

SZTAFETA
ROBOTNICZA
ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Akademia ku czci tow. J. Michałowicza

W rocznicę zgonu tow. Dr. J. Michałowicza RKS. „Skra“ zorganizował akademię ku czci zmarłego wodza i twórcy sportu robotniczego w Polsce.

W pięknie udekorowanych salach zebrali się: najbliższa rodzina, krewni i przyjaciele zmarłego. Reszta sali została nabita szarą bracią sportową a przede wszystkim Skrzakami.

Dobrze ułożony program i wysoki poziom artystyczny wykonawców złożył się na całość piękną i wzruszającą. Czuło się bliskość tych wszystkich zgromadzonych na sali z tym, który już, niestety, nigdy nie powróci.

Akademię zagaił tow. St. Herman. W przemówieniu swym nawiązał do roli, którą odegrał tow. Jerzy Michałowicz w robotniczym ruchu sportowym. Następnie rozpoczęła się część artystyczna, w której wystąpili p. Herman skrzypce, p. Święcicka fortepian i p. Charłampowiczowa śpiew, akompaniament p. Warmowa.

Utwory Żeromskiego, Broniewskiej i Słonimskiego recytował zespół słowa żywego I-go Koła oświatowego.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, nastrój był bardzo podniosły i poważny. Nie widzieliśmy tego tak często obserwowanego zjawiska na akademiach, że publiczność długotrwałymi oklaskami i okrzykami domaga się bisowania. Tu nikt oklasków nie bił, a wzruszenie widowni było stokroć większą nagrodą dla wykonawców, niż najbardziej ogłuszające brawa i oklaski.

PAMIĘCI TOWARZYSZA DR. JERZEGO MICHAŁOWICZA.

W dniu 5 grudnia r. b. w sali teatru „Ateneum“ odbędzie się Akademia Okręgowa poświęcona pamięci Tow. Dr. Jerzego Michałowicza zorganizowana przez W. R. S. K. O.

Program Akademii zostanie podany dodatkowo.

Ładny finisz „Naprzodu“ (Brwinów)

R. K. S. „Naprzód“ (Brwinów) wykorzystał piękną „letnią“ niedzielę i na boisku „Tudora“ (Piastów) odniósł kilka wartościowych zwycięstw nad gospodarzami.

Naprzód — Tudor 5:1 (1:0). Towarzyskie spotkanie piłkarskie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem robociarzy. Plonem bramkowym podzielili się: Gzyra II — 2, Konecki, Filipek i Górski po 1. Honorowy punkt dla gospodarzy uzyskał Kowalski T.

Zwycięstwo to jest wartościowe.

Drużyna Tudora rozwijająca się w dobrych warunkach (własne boisko, sprzęt) nie jest przeciwnikiem łatwym. Naprzód zawdzięcza zwycięstwo zgraniu całej drużyny. Sądząc z opanowania piłki jaki pokazała drużyna brwinowska na ostatnim meczu, Naprzód odegra poważną rolę w rundzie wiosennej mistrzostw R. P. A.

Na mocną, jak na stosunki robotnicze, sekcję gier sportowych wyrasta sekcja Naprzodu. Kobiety zdają się już być niedopokonania dla innych drużyn robotniczych.

Szóstki męskie Naprzód — Tudor 2:1 (11:15, 15,13, 15,12). Naprzód grał w piątkę. Wyróżnił się Nowakowski i Gzyra II.

Szóstki kobiece: Naprzód — Tudor 2:1 (8:15, 15:6, 15:12). Naprzód w składzie: Kwietniakówna Kołakowska, Zalewska, Brańska, Kozubska. Tudor: Dzikówna, Brecker, Walówna, Kacprzakówna, Korczakówna, Kamińska.

Trójki kobiet: Naprzód — Tudor 1:2 (15:4, 15:17, 9:15). Jedyna przegrana Naprzodu.

Takie efektowne zakończenie sezonu zachęci niewątpliwie klub brwinowski do intensywnej pracy zimowej, żeby na wiosnę wyjść na boisko w pełni formy.

Swięta w Warszawie

MARYMONT — Elektryczność 3:1 (3:0). Jedyny podczas świąt mecz o mistrzostwo kl. A RPA zakończył się zwycięstwem Marymontu, po ładnej grze zwycięzców. Trzy bramki zdobył Borowiecki, jedną dla Elektryczności Bogusławski.

Podczas swego meczu zawodnik Marymontu **Pawłowski Marian** obchodził piękny jubileusz 200 startu w barwach swego klubu. Składamy również życzenia jubilatowi.

Mecz drugich drużyn zakończył się również zwycięstwem Marymontu 3:0.

Gwiazda — Makabi 2:1. Po żywej grze Gwiazda nieznacznie pokonała Makabi. Mecz towarzyski.

Skra II — Żar II 3:0 w. o. z powodu spóźnienia się Żaru. W meczu towarzyskim 3:3.

Skra I — Sarmata 6:4 (3:0). Mecz o mistrzostwo juniorów RPA. Bramki strzelili dla Skry Kulik 2, Liberman, Kaczyński II, Sobol III, Życzyński po 1. Dla Sarmaty Kacperski, Ganc, Olszewski, Tokarski.

Skra II — Czarni 3:0 w. o. Z powodu nie stawienia się juniorów Czarnych.

Obozy narciarskie w Zakopanem

W. R. S. K. O. organizuje w sezonie zimowym obozy — kursy narciarskie w Zakopanem w turnusach:

1) 24.XII 1937 — 2.I 1938 10-dniowy.
2) 3.I 1938 — 16.I 1938 14-dniowy.
3) 17.I 1938 — 30.I 1938 14-dniowy.
4) 31.I 1938 — 13.II 1938 14-dniowy.
5) 14.II 1938 — 27.II 1938 14-dniowy.
6) 28.II 1938 — 13.III 1938 14-dniowy.

Szczegóły dotyczące obozów zostaną podane dodatkowo.

PIŁKARZE WALCZĄ O AWANS

Łódź. W meczu o mistrzostwo kl. B TUR zwyciężył ŁKS. IB 2:1. Tur zagrał ładnie, bijąc zasiloną rezerwę mistrza.

Piotrków. RKS Skra — R.K.S. Lechia (Tomaszów) 3:0 walkower. Z powodu nieprzybycia Lechii, piotrkowianie otrzymali walkower. R.K.S. Zryw — Concordia II 5:3.

Przyjaciele o zmarłym
tow. Jerzym Michałowiczu

Dajemy dziś garść wspomnień o tow. Dr. Jerzym Michałowiczu. Wspomnienia czerpiemy z pisemka, które wychodzi w Skrze pod nazwą „Skrzak“. Z tych wspomnień, pisanych przez Skrzaków wyziera oblice Zmarłego i Jego stosunek do tych wśród których żył i pracował. Takim znali Go wszyscy. Tą swoją szczerością i przyjaźnią jednał sobie ludzi i zdobywał na zawsze.

Pożegnanie

Rozkopana, głęboka ziemia.
Nad ziemią sztandary w czerni.
Wszyscy jesteśmy —
a Ciebie nie ma,
Przyjacielu, towarzyszu wierny.

Oto dałeś na wiarę zwycięską,
sercom naszym moc, a nie
strach —
a tak ciężko,
tak nam strasznie ciężko
i żal Ciebie
i brak.

Tylużeś uzdrowił, ukrzepił,
młodością szafując niezmordowaną, bogatą ———
zabrał Cię nam z szeregu
grób głuchy i ślepy
i niema rady na to.

Kiedy słońce rozpłonie nam
w oczach,
Twoje będzie, choć Cię z nami
nie ma,
Jakież odda ci honory
armia robocza
śmiercią Twoją zatrzymana
w pędzie?

Gdy rozkwitnie nad Tobą ziemia
nie żałobnych sztandarów gęstwą
Twoje będzie, choć Cię z nami
nie ma
zwycięstwo.

E. Szymański

W lokalu „Skry“ wiersz ten jeszcze raz podpisuję, jak gdyby mogło to choć trochę uczcić zasługi zmarłego za wcześnie towarzysza Michałowicza.
27.XI.1936 r.

EDWARD SZYMAŃSKI.

Na meczu w Łodzi zostałem uderzony piłką mocno w głowę, jestem zamroczony, wszystko widzę przez mgłę. Wszyscy śpieszą się na pociąg. Jurek bierze mnie pod ramię, któryś z graczy pomaga mu i tak prawie niosą mnie przez miasto i tunel na stację. W pociągu przez cały czas Jurek mną się opiekuje.

Drugiego dnia był u mnie w domu, przyniósł kwiaty i pocieszał moich rodziców, że wszystko będzie dobrze.

***

Podczas jednego z zebrań Zarządu Klubu, Jurek stawia pewien wniosek organizacyjny, ja występuję przeciw niemu. Zebrani przechylają się do moich argumentów. Jurek jest zły i stawia mi zarzut, że działam na szkodę klubu. Składam rezygnację i opuszczam posiedzenie. Jurek żąda przerwy w posiedzeniu, wychodzi do mnie na boisko, przeprasza za wyrządzoną krzywdę, dochodzimy do kompromisu. Wracamy na zebranie, oficjalnie cofa swe zarzuty i zajście jest załagodzone dla dobra organizacji.

***

Któregoś dnia jesienią przychodzi Jurek wieczorem do klubu i pyta się każdego po kolei, gdzie jest ulica Baterii w Warszawie. Nikt nie wie. Jurek się śmieje, pokazuje nam zabłocone buty i mówi, że już wie, bo tam był u chorego dziecka. Na zapytanie obecnych, gdzie to jest mówi, że na Ochocie, ale nie radzi tam chodzić, bo się można utopić.

***

Czasem ja i inni byliśmy źli na Niego, gdyż załatwiając niektóre sprawy w związkach sportowych nie wahał się skrzywdzić Skry, kosztem innych klubów robotniczych. On jednak dbał o dobro ogółu, my byliśmy tylko Skrzkami do których miał zaufanie. Zawsze bowiem, wyjeżdżając na mecze za granicę, zabierał 5 — 6 skrzaków, a potem był dumny, że „Nędza“ grała dobrze.

Do mnie miał żal, że na wyjazdach gram 100% lepiej, niż na Okopowej.

Ostatnio nazywaliśmy Go „Michałem“, Ojcem Sportu Robotniczego.

W jednym z numerów „Skrzaka“ była karykatura, która bardzo mu się podobała.

W karykaturze tej i w wielu fotografiach pozostał wśród nas, ale jako Twórca stale nowych komórek sportu Robotniczego przerwał swą trudną, ale zaszczytną pracę i odszedł bezpowrotnie, zaś my Jego towarzysze i przyjaciele musimy to wszystko, co stworzył i pozostawił utrzymać, a powiększone i wzmocnione przekazać następcom, by „Dzieło“ Jurka Michałowicza nie runęło.

Janek Smogarski.

...Przychodzę do Niego i proszę o podpisanie deklaracji do Skry, gdyż zdecydowałem się zapisać. W oczach Jego zobaczyłem błysk zadowolenia. Dziś Jurku wiem coś pomyślał: „Jeszcze jeden do pracy“ i uważnym a wnikliwym spojrzeniem badałeś co wart jestem, do czego się przydam. I pamiętam Twą radość, gdy oświadczyłem, że chcę pracować organizacyjnie. Dumny jestem, iż na mojej deklaracji widnieje Twój i tylko Twój podpis.

***

Jedną z wielkich zasad Jego w tym czasie poznałem, była to zasada „Rzucania na wodę“. Gdy znalzł kogoś chętnego do pracy, dawał mu jakiś odcinek pracy „niech pływa“. Zdaleka obserwował tę pracę, zawsze chętny do pomocy i rady. Uważał tylko, by nie utonął dany dział pracy wraz z niewprawnym kierownikiem - pływakiem. Buntowałem się nieraz „dlaczego nie uczysz pływać“, ale musiałem uznać, iż Jego system ma dużo dobrych stron. Bo plewy tonęły, słabe charaktery tonęły, zostawali ludzie, którzy byli coś warci, na których można było liczyć. Zawsze był gotów pomóc, gdy widział, że ktoś chce i usiłuje pływać, ale ludzi bez wartości topił. Jurek był wielkim człowiekiem. Nieraz zastanawiałem się, skąd narodziła się ta zasada rzucania na wodę. I zrozumiałem, przecież Jego nikt nie uczył pływać, przecież Jego nauczycielem była konieczność i poczucie, iż pracuje dla wielkiego Celu.

***

A tak bezpieczna była praca przy Jego boku. Gdy tylko czemuś nie mogłem podołać biegłem do Niego „Jurek ratuj“. A Jurek zawsze ratował. Cieszył się, gdy ktoś Mu podrzucał nowy projekt, gdy ktoś ulepszył Jego plan lub pracę, cieszył się, bo pracował nie dla siebie, lecz dla idei. Ale mało miał tych momentów, bo jakkolwiek wiekiem był nam prawie równym, to doświadczeniem i rozumem daleko nas wyprzedził.

***

Walne zebranie W. O. Z. B. — dzwonię do Jurka „Jurek przyjedź, taka jest sytuacja, iż nie wiem co robić“. W godzinę później szmer się rozlega po sali. Dr. Michałowicz przyjechał. I słuszny był podziw wszystkich, bo od tej chwili, On wziął wszystko w ręce, On kierował zebraniem, On decydował o przyszłym zarządzie mimo, iż za sobą miał tylko głosy Skry. Ale gdy na szalę rzucił cały swój talent oratorski, całe doświadczenie, to przemogło. To był Twój ostatni występ Jurku. Tak bezpiecznie było stać przy Tobie, taki dumny byłem widząc efekt Twoich słów, Twojej akcji.

Zdzisław Zajączkowski

A może...

A może wiosną,
Na grobie twoim kwiaty wyrosną
I „Sztandar Czerwony“ zaszumią ci drzewa,
I pieśń o zwycięstwie ptak jakiś zaśpiewa.

A może latem
Zahuczy już burza nad światem,
Ktoś z kurzu powstanie i swe zerwie pęta,
I w słońce ulecą Czerwone Orlęta?

A może jesienią,
Gdy smutne pola i ugory drzemią,
Śpiew jakiś cię w grobie obudzi,
I poznasz głosy Wyzwolonych Ludzi.

ST. K.

Rok 1932. Początek turystyki wodnej. Inicjator tow. Michałowicz. Brak sprzętu, brak kajaków. Towarzysz Michałowicz organizuje wycieczkę wodną — spływ.

Muszą się znaleźć towarzysze, co zakupią kajaki i znaleźli się.

Wyprawa do Brześcia po zakup kajaków i przedtem uchwała, że towarzysze których na ten wówczas drogi sprzęt nie było stać, będą mogli na tych kajakach trenować. I druga uchwała zasadnicza, że na pięciu tow., udających się na spływ, jedzie darmo jeden z tow. bezrobotnych. Uchwała ta obowiązuje i stała się zasadą.

W drodze tow. Michałowicz uczy stawiać pierwsze kroki, uczy jak się zaopatrywać na drogę, kuchnie zasadniczo wspólne.

Wycieczka pięć kajaków, obsada 9 osób. Spali w jednym namiocie.

Tadeusz Słowikowski.

Lwowskie R.S.K.O. buduje drugie boisko

Na gruntach dzierżawionych od gminy m. Lwowa na Bogdanówce Zarząd RSKO. przystąpił w bieżącym sezonie do budowy drugiego boiska i bieżni. l. atlet. Przy wydatnej pomocy Wojewódzkiego Funduszu Pracy mgr. Artura Hausnera, p. inżyniera Karwicza i innych. Roboty niwelacyjne powierzchni są już prawie na ukończeniu. Przed zarządem staje teraz wielkie zadanie skąd wziąć fundusze na zbudowanie bieżni l.-atletycznej, której brak odczuwają kluby robotnicze. Mamy nadzieję, że kompetentne czynniki przyjdą w tym wypadku z wydatną pomocą finansową, by tak piękny sport jakim jest l.-atletyka mógł być masowo uprawianym przez młodzież robotniczą. Tym bardziej, że zarząd projektuje budowę bieżni 6-cio torowej (olimpijskiej). Jakiej na żadnym boisku we Lwowie nie ma, gdzieby można rozgrywać zawody o mistrzostwo Polski.

RKS — HASMONEA 0:1 (0:1)

Po ostatnim zwycięstwie nad Pogonią Stryj 1:0 RKS poniósł nie zasłużoną porażkę z Hasmoneą. Bo był przeciwnikiem równorzędnym, a nawet miał więcej z gry. Bramka padła w 15 m. z zamieszania pod bramkowego. RKS. miał kilka bardzo dogodnych pozycji, niestały atak nie umiał ich wykorzystać. Cała drużyna grała ambitnie i ofiarnie. Bramkarz Zub nie ponosi winy za utraconą bramkę. Można by przeboleć przegraną, gdyby nie „zdeżenie“ z którego wyszedł Kanda środ. napast. RKS. z rozbitym kolanem. Ubytek gracza w RKS., który nogę ma w gipsie jest dużym uszczerbkiem dla robotników. Miejmy jednak nadzieję, że to nie wpłynie ujemnie na robotników i najbliższy mecz z Polonią w Przemyślu wygrają. W tabeli mistrzostw RKS. zajmuje 8 miejsce na 14 klubów.

ZZK. — LWOWIANKA 8:0.

Kolejarze rozgromili niekompletną drużynę Lwowianki zajmując w tabeli kl. A. 4 miejsce i chwilowo ustępując Świtezi prowadzenie. Degradacja jest ołówkową z tego powodu, że Świteź ma 8 gier i punkt 12:4. ZZK 7 gier i punktów 10:4. Kolejarze mają rozegrać jeszcze jeden mecz z Zenitem z którym napewno wysoko wygrają, a tym samym stosunkiem bramek dobędą jesienne mistrzostwo.

Juniorzy ZZK. są groźnym zespołem, pokonali Pogoń 2:1, a Świteź 3:0.

TURNIEJ SIATKÓWKI DOK. VI.

Do turnieju siatkówki o puhar D. O. K. VI. zgłosiły się żeńskie sekcje ZZK. i RKS-u. W odbywających się rozgrywkach ZZK. w swej grupie zajął drugie miejsce na 4 drużyny. RKS. zdobył w swej grupie mistrzostwo, i w najbliższą sobotę i niedzielę rozegrają finał z AZS-em i Sokołem Mac. Dla sekcji robotniczych jest duży sukces, gdyż obydwie drużyny są w B kl., a w turnieju spotkają się z zespołami A klasowymi.

TUR. NAPRZÓD — USK. 3:0 (2:0).

W mistrzostwach C kl. Naprzód pokonał Ukraińską drużynę z Dobromila. Bramki dla TUR-a zdobył tow. Nowal.

STRZELEC — TUR. 5:1 (2:0).

Borysław. Zawody o mistrzostwo kl. A zakończyły się zbyt wielką przegraną TUR-a, który w pierwszej połowie gry był przeciwnikiem równorzędnym. W drugiej połowie zawodnicy TUR-a nie wytrzymali tempa, oddając inicjatywę w ręce Strzelca. Bramkę dla TUR-a zdobył Horwanko, dla Strzelca Łodziński i Sajewicz. W przedmeczu juniorzy Strzelca pokonali juniorów TUR-a 2:0.

Walka z burdami na boiskach

Przepisy porządkowe i odpowiedzialność klubów za ekscesy na boiskach:

Celem podjęcia skutecznej walki z ponownym przerostem pierwiastka brutalności na boiskach i częstych wypadków wykroczeń przeciw porządkowi i ekscesów na boiskach Zarząd PZPN zarządził co następuje:

a) Wszelkie przewinienia zawodników karane będą jaknajsurowiej, a boiska na których powtórzą się ekscesy po raz drugi będą dla publiczności zamknięte.

b) Na wszystkich publicznych zawodach winni być porządkowi z opaskami w ilości conajmniej 10 (dziesięciu).

W wypadkach, gdy ilość publiczności wynosi ponad tysiąc osób, liczba porządkowych winna być zwiększona conajmniej podwójnie, względnie w tej ilości, która da gwarancję całkowitego zabezpieczenia całości drużyn i sędziego.

c) Drużyny winny wchodzić na boisko w komplecie a po ukończonych zawodach drużyny zbierają się na środku boiska, biorą do środka sędziego i razem z nim schodzą z boiska w komplecie.

Ostatni hołd

Ostatni hołd swych wiernych Towarzyszy,
Ostatni przegląd sił roboczych,
Przyjm jeszcze choć zamknąłeś oczy,
Odchodząc w kraj wieczystej ciszy.

Jesteśmy wszyscy dziś przy Tobie
I w te rozstania smutne chwile,
Szumią Sztandary przy Mogile.
A serca w bólu i w żałobie.

I brak nam słów — i rwą się słowa,
Jak Cię tu żegnać, kiedy dusze w męce,
Niosą Ci kwiaty spracowane ręce,
Robotników Śląska, Łodzi i Krakowa.

A Ty odchodzisz na sen wieczny,
Na inny apel trąbka wzywa,
Siewco, coś nie doczekał swego żniwa,
I zgonu męki swej serdecznej.

Któż teraz wskaże, dopomoże,
Ramieniem wesprze, rękę poda,
I z kim robocza gwardia młoda,
Ma iść na bój — w Zwycięstwa Zorze?

ST. K.

Kronika krakowska

Radio krakowskie

WTOREK, 2 LISTOPADA.

13.45 Koncert symfoniczny (płyty) 14.45 Wiadomości bieżące. 14.50 Szalapin śpiewa... (płyty). 15,05 „Czy wiecie, że...“ w opr. dr. Jana Reguły. 15,25 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18,10 Lokalne wiadomości sportowe. 18,15 Koncert w wykonaniu Stefana Schleichkorna (altówka), Franciszka Nierychły (obój) i Zofii Lesieckiej (fort.). 18,55 Program na dzień następny. 23,00 Pieśni w wykonaniu sławnych śpiewaków (płyty).

ŚRODA, 3 listopada.

11.40 Muzyka operowa (płyty). 13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Z arcydzieł literatury fortepianowej (płyty). 15.25 Lokalne wiad. gospodarcze. 18.10 Lokalne wiad. sportowe. 18.15 Krakowski dziennik sportowy. 18.20 Koncert, poświęcony pamięci Stanisława Lipskiego. Wykonawcy: Olga Martusiewicz — fort., M. Bieńkowska — śpiew. St. Mikuszewski— skrzypce. Krak. Tow. Śp. „Echo“, B. W. Walewski — kierow. i akomp. 18.50 Sprawy społeczne w oprac. red. Władysława Wasilewskiego. 18.55. Program na dzień następny. 20. Koncert kameralny. Wykonawcy: Maria Bilińska - Riegerowa — fort. i Stanisław Mikuszewski— skrz., Henryk Zayzcki — altówka. 20.30 „Zagadnienia...“ „Idea Jagiellońska“ wygł. dr. A. Vetulani, prof. U. J.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Wódz czerwonoskórych“ i „Z miłości dla Ciebie“.

ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro“ i „Postrach opery“.

BAGATELA: „Marokko“ i rewia „Jesienna sałatka“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Niezwyciężony Bill“ i „Świecznik królewski“.

PROMIEŃ: „Zaginiona wyspa“ i „Narzeczona z przypadku“.

STELLA: „Piętro wyżej“.

UCIECHA: „Atak o świcie“.

WANDA: „Czar cyganerii“.

Niniejszym wzywa się wierzycieli Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego Spółdziednia z ogr. odpow. we Lwowie w likwidacji, ul. Szopena 4. Kancelaria Dra Stanisława Dręgiewicza, by w ciągu roku od dnia ogłoszenia w myśl przepisów ustawy o Spółdzielniach zgłosili i udokumentowali swoje wierzytelności pod rygorami utraty tychże w myśl obowiązujących przepisów ustawy o spółdzielniach i kodeksu handlowego.

Ludowe Spółdzielcze Towarzystwo Wydawnicze Spółdzielnia z ogr. odpow. we Lwowie w likwidacji.

KRONIKA ŚLĄSKA

Dziwny stosunek do spółdzielczości

Mimo istnienia w Rybniku Powszechnej Spółdzielni Spożywców znalazła się grupa ludzi, która pod firmą młodzieży powstańczej propaguje ideę spółdzielczą w taki sposób, że założono własny sklep, aby utrudniać rozwój starej placówki spółdzielczej. Wykupując tańszy patent, nie przeprowadzono ustawą wymaganego rejestru niszcząc zorganizowaną instytucję społeczną, przez co ucierpi idea spółdzielcza.

Jest rzeczą konieczną, aby w te sprawy zajrzał Związek Rewizyjny „Społem“ i położył kres wrogiej dla spółdzielczości działalności ludzi, nie mających o ruchu spółdzielczym pojęcia.

Wiadomości różne

Do mieszkania Jana Neumana w Ligocie, przy ul. Ligockiej 100, wtargnęli bracia Mandlowie Oton, Alfons i Ewald z Ligoty, przy ul. Ligockiej 119. Napastnicy zniszczyli doszczętnie urządzenie, następnie pobili Neumanów, których w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Czynu dokonali z zemsty, celem zrewanżowania się Neumanowi Gerhardowi i bratu jego Ginterowi za wybicie szyb w oknie mieszkania. Dalsze dochodzenia w toku.

***

W Katowicach przez ul. Opolską prowadzi linia nowo-wybudowanego burzowca i w związku z tym wysoki płot okalający dawny kościół narodowy został rozebrany i odstawiony na ubocze. Nie był on jednak dostatecznie podparty, gdyż przechodzący tamtędy Roman Kozubek z Katowic (Chorzowska 266), trącił o niego nogą. Skutkiem tego płot się wywrócił i przygniótł swym ciężarem przechodzącego. Kozubek doznał złamania nogi i bardzo poważnych obrażeń głowy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Radio śląskie

WTOREK, 2 LISTOPADA.

13.00 Koncert życzeń. 13.15 Filadelfijska Orkiestra Symf. pod dyr. L. Stokowskiego (płyty). 14.25 Wiadomości bieżące. 14.33 Wiadomości giełdowe. 14.35 Artur Schnabel — fortepian (płyty) 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,25 Pieśni (płyty). 18.45 Pog. Śląskiego Związku Kółek Rolniczych — wygłosi inż. Eugeniusz Horak. 18,55 Program na jutro. 23,00 L. van Beethoven — 5 symfonia c-moll w wykonaniu Król. Ork. Symf. pod dyr. Feliksa Weingartnera (płyty).

ŚRODA, 3 listopada.

11.40 Muzyka operowa (płyty). 13. Koncert życzeń. 13.15 Koncert, poświęcony utworom F. Mendelssohna (płyty). 14.15 Poradnik sportowy dla robotników przemysłu ciężkiego. 14.25 Wiad. bieżące. 14.33. Wiad. giełdowe. 14.35 Orkiestra marynarki Stanów Zjednoczonych (United Stats Navy Sand) (płyty). 18.10 Wiad. sportowe lokalne. 18.15 „Jedzmy więcej jarzyn“ (pogadanka). 18.25 „Kukiełki śląskie“: „Co się stało cztery mile za Opawą?“. Wykonawcy: Zespół dziecięcy Rozgłośni Katowickiej. 18.45 Przegląd życia gospodarczego Śląska. 18 55. Program na jutro. 20. „Zagłębie Dą-

Święta na boiskach

POLSKA ZWYCIĘŻA REPREZENTACJĘ FRANCJI PÓŁNOCNEJ

W Lille wobec 20.000 widzów reprezentacja polskiej Ligi rozegrała mecz z reprezentacją ligi północnej Francji, bijąc ją w stosunku 2:1 (1:0). Sukces Polaków był zupełnie zasłużony, gdyż Polacy górowali nie tylko ambicją, ale i taktyką, nie ustępując Francuzom pod względem szybkości.

WARTA PRZEGRYWA Z WARSZAWIANKĄ

Na stadionie W. P. w Warszawie odbył się jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką i Wartą. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:2 (0:0). Warszawianka wysunęła się w ten sposób aż na 5 miejsce w tabeli ligowej.

1)	Cracovia	26:10	43:16
2)	A. K. S.	24:8	35:16
3)	Ruch	23:13	46:29
4)	Warta	20:16	40:36
5)	Warszawianka	18:18	34:44
6)	Wisła	17:17	31:21
7)	Pogoń	17:17	24:23
8)	Ł. K. S.	16:20	36:39
9)	Garbarnia	15:21	28:39
10)	Dąb	0:36	0:54

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

W niedzielę rozegrany został mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy „A“ pomiędzy Okęciem i Fortem Bema. Spotkanie dało wynik remisowy 7:7.

W drugim mecz Makabi pokonała CWS 11:5.

W meczu bokserskim o mistrzostwo klasy „B“ F. Z. L. pokonał zespół Orkanu 13:3.

BOKSERZY POLONII ZREMISOWALI Z GWIAZDĄ

W towarzyskim meczu bokserskim Polonia zremisowała z Gwiazdą 8:8. Z poszczególnych walk na uwagę zasługuje w wadze koguciej zwycięstwo Rotholca nad Damskim przez techniczny nokaut w drugiej rundzie. W pierwszym starciu po ciosie Rotholca Damski poszedł na deski do siedmiu. Padając, Damski skręcił sobie nogę, mimo to dotrwał do gongu. Na początku drugiego starcia sędzia widząc, że Damski kuleje, przerwał walkę.

CHMIELEWSKI ZNOWU NA RINGU

W Krakowie odbył się mecz bokserski między I. K. P. (Łódź) a Wisłą, zakończony zwycięstwem łodzian w st. 9:5.

Najciekawsza walka odbyła się między mistrzem Europy Chmielewskim (waga średnia) a Zbikiem (waga półciężka). Zwyciężył w drugiej rundzie przez k. o. Chmielewski.

POZNAŃSKI H. C. P. WYWALCZYŁ ZALEDWIE REMIS Z GOPLANĄ

W ramach rozgrywek o mistrzostwo okręgu poznańskiego w boksie, odbył się w Inowrocławiu mecz między drużynami H. C. P. (Poznań) a Goplaną (Inowrocław) zakończony wynikiem 8:8.

Goplania zdobyła w ten sposób wicemistrzostwo okręgu i wchodzi do rozgrywek ogólnokrajowych.

NA RINGACH BOKSERSKICH LUBLINA

W niedzielę rozegrany został w Lublinie pierwszy finałowy mecz z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo okręgu lubelskiego w boksie między drużynami K. S. Z. O. Ostrowiec i L. W. S. Lublin zakończony zwycięstwem drużyny lubelskiej 9:7.

RAN NIESPODZIEWANIE OPUŚCIŁ POLSKĘ

Jak się dowiadujemy, Edward Ran zawodowy bokser Polski, który bawił od pewnego czasu w kraju, wyjechał nieoczekiwanie wczoraj w południe do Paryża, przy czym nie jest wykluczone, że wyjedzie on stamtąd do Ameryki i zawadzi po drodze o Anglię.

ZAKOŃCZENIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO W WARSZAWIE

W niedzielę na zakończenie sezonu motocyklowego, sekcja motorowa Legii zorganizowała wyścig terenowy pod nazwą „służba gońca motorowego“.

Wyścig polegał na:

1) jeździe po nawierzchni twardej i w terenie,
2) obserwacji na oznaczonym odcinku drogi,
3) czytaniu mapy w terenie,
4) strzelaniu z pistoletu małokalibrowego do tarcz,
5) zebraniu meldunków z trasy,
6) wywiadzie miejscowości.

Trasa wyścigu prowadziła przez Bielany, Prochownię. Laski oraz Powsiechę, gdzie na mogile Powstańców z r. 1863 zawodnicy złożyli kwiaty. Następnie trasa biegła przez Wielkie Gbury, Wyględy, Górne, Święcice oraz do mety na Woli.

Startowało 38 zawodników na samochodach i motocyklach. W kategorii samochodów zwyciężył mjr. Stankiewicz, 2 Sakopp.

PÓŁFINAŁY O ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWO WARSZAWY KL. B.

W niedzielę rozegrane zostały dwa spotkania zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszwy w klasie B. W pierwszym meczu Pasta pokonała Prąd 12:9.

W drugim meczu Elektryczność II pokonała Laudę 16:6.

GĄSSOWSKI ZAJĄŁ TRZECIE MIEJSCE

W sobotę przed północą rozegrane zostały w Berlinie w Deutschlandhalle wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Z Polski startował Gąssowski na 800 m. Zwycięstwo odniósł zdecydowanie Niemiec Mertens w czasie 1:58,4. Gąssowski zajął trzecie miejsce.

Kronika Poznańsko-Pomorska

Radio-Poznań

3 LISTOPADA B. R.

11.40 Z poematów symfonicznych. Płyty. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Transmisja z kina dźwiękowego „Apollo“ w Poznaniu. 14.05 Przegląd giełdowyż 14.15 Krajobraz jugosłowiański — reportaż z ilustracją muzyczną. 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program na jutro. 18'20 Pierwsza podróż — słuchowisko dla dzieci. 18.50 Czwartek literacko - artystyczny w Pałacu Działyńskich. 20.00 Pieśni kompozytorów wielko - polskich w wyk. chóru „Jutrzenka“ ze Skórzewa pod dyr. Henryka Weissgärberał 20.30 Z twórczości Stanisława Moniuszki. Płyty. 20.35 Przyszewski a język polski i niemiecki w świecie listów— felieton literacki.

KINA

APOLLO: „Skłamałam“.

CORSO: „Brygada śmiałych“.

GWIAZDA: „Marokko“.

GLORIA: „Szampański walc“.

METROPOLIS: „Skłamałam“.

OŚWIATOWE TCL: „Niedokończona symfonia“.

RENAISSANCE: „Niesamowity dom“.

SŁOŃCE: „Tajemnice żółtego miasta“.

SFINKS: „Caranga“.

SWIT: „Postrach opery“.

TĘCZA-Łazarz: „Wierna Rzeka rok 1863“.

TĘCZA-Wilda: „Allotria“.

WILSONA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie“.

Radio-Toruń

WTOREK, 2 LISTOPADA.

13.00 „Książka w ręku rolnika“— pog. roln. wygł. inż. A. Miksiewicz. 13,10 Bach-Beethoven - Brahms — (płyty). W przerwie o godz. 14,00— 14,10 Wiadomości z Pomorza i parę informacji. 18,10 Program na jutro. 18,15 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Zdzisławy Wojciechowskiej. Przy fortepianie Edmund Rösler — (Transmisja ze studia w Bydgoszczy). 18.35 Rozmowę ze słuchaczami przeprowadzi Stanisław Nowakowski 18.45 Ogródki działkowe na Pomorzu — pog. wygł. red. Mieczysław Bagiński. 18 55 Wiad. sportowe z Pomorza. 23,00 Na pożegnanie minionego dnia — płyty.

3 LISTOPADA B. R.

11.40 Franciszek Liszt: Preludia (Ork. Filharmonii Berlińskiej pod dyr. O. Frieda). 13.00 Wiad. z Pomorza i parę informacji 14.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pogadanka społeczna. 18.20 O lalkach — płyty. 18.35 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. 18.55 Wiad. sportowe z Pomorza. 20.00 Bydgoszcz na naszej fali: Transmisja ze studia Rozgłośni Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy.

Radio warszawskie

DZIŚ: 2.XI. wtorek:

12.30 „Obrazki wojenne“ — audycja słowno - muzyczna.

17.15 „Na święto umarłych“ — koncert.

19.00 „Treny“ — aJna Kochanowskiego.

21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej.

WTOREK, 2 listopada

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych.. 16.15 Koncert kameralny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Pełnia nad Rzymem“ — reportaż. 17.15 „Na święto umarłych“ — koncert. 17.50 Niedźwiedź — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Treny“ — Kochanowskiego. 19.40 Audycja konkursowa. 19.55 Pogadanka aktualna. 20.05 Koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Recital organowy. 22.00 Muzyka religijna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II: 13.00 Muzyka salonowa. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Muzyka salonowa. 16.15 Przerwa. 18.00 Recital organowy. 18.25 Płyty. 19.25 Pieśni. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Recytacja z „Dziadów“—Mickiewicza. 22.15 Koncert wieczorny. 23.15 Płyty.

ŚRODA, 3 listopada

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Pogadanka. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917. 17.15 Arie i pieśni. 17.50 Rzeczy znalezione — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Kaprys jedwabnego przyjaciela — nowela. 19.20 Kołysanki regionalne. 19.35 „Czy prawda jest względna“. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 2100 Koncert chopinowski. 21.40 „Piękno mowy polskiej“. 22.00 Beethoven. 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Rośliny pokojowe jesienią. 15.15 Orkiestra. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Organizacja widowni teatralnej w Polsce — felieton. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Nowe Książki

CZESŁAWA SOBIESIAK - KAMIŃSKA. **Kwitnące Żyto.** Warszawa, J. Przeworski, 1938; str. 352

Pomysł przekroju zamieszkałej przez biedotę kamienicy wielkomiejskiej powtarza się ostatnio w powieściopisarstwie naszym dość często. „Kwiaśniacy“ — Drzewieckiego, „Dwadzieścia lat życia“— Uniłowskiego, „Ślepe tory“ — Górskiej, teraz „Kwitnące Żyto“ — Sobisiak - Kamińskiej — we wszystkich tych książkach pomysł rzeczony jest głównym czy też jednym z głównych elementów dzieła i stanowi jego mniej lub więcej charakterystyczną istotę. Autorka „Kwitnącego Żyta“, wstępująca bardzo mocnym krokiem w szranki pisarskie, ma jednak nad swymi kolegami po piórze tę wielką przewagę, że opisywane środowisko zna nie tylko z sumiennej obserwacji, lecz związana z nim jest — jak wskazuje wszystko — nićmi najbardziej bezpośredniej, organicznej natury. I dlatego właśnie powieść p. Sobiesiak - Kamińskiej podbija już od pierwszych kart swą prawdziwością i uczciwością, dlatego krew życia wypełnia te powieść po brzegi, spychając frazes literacki na plan ostatni.

Być może — nie ustrzegła się autorka pewnej idealizacji w rysunku głównej bohaterki, która w nadludzkim wysiłku, wśród głodu, chłodu i nielitościwej pracy, kończy szkołę powszechną i gimnazjum, aby wreszcie, po tym drogo okupionym zwycięstwie, stanąć oko w oko z niemożnością zdobycia dla siebie i rodziny najskromniejszego choćby kawałka chleba.... Za to otoczenie Sabki, wszystko co jest specyficznym tłem i zarazem fundamentem powieści — potraktowane zostało z taką znajomością rzeczy, z takim surowym i wiernym realizmem, że budzić to musi podziw u debiutującej zwłaszcza autorki. Jej niewątpliwa bliskość emocjonalna w stosunku do powieściowego tworzywa nie przeszkodziła przecież w zachowaniu dystansu pisarskiego, który zapewnił powieści zalety spokoju i szczerości. Nie oznacza to wcale, by ten kształt epicki chłodny był i martwy, by słowem i obrazem nie wdzierał się głęboko w świadomość i uczucie czytelnika.

W świecie stęchlizny umysłowej i fizycznego niechlujstwa, odmalowanym tak wnikliwie przez p. Sobiesiak - Kamińską, największą tragedią, największem nieszczęściem nie jest właściwie głód, chłód i niedostatek cielesny. Od tego wszystkiego gorsza — niezgłębiona wprost tępota duchowa, ospałość, gnuśność i bierność — to wszystko co sprawia, że wielka jeszcze, niestety, część pokrzywdzonych i wyzyskiwanych, nie tylko nie może szukać dróg wyjścia ze stanu nędzy i poniewierki, ale nawet nie potrafi zdać sobie sprawy z własnej sytuacji ani z jej istotnych przyczyn. A to przecież najkorzystniejszy początek procesu uzdrowienia i wyzwolenia.

Nie jest wyjątkiem stara Fabińska, która głodujące dzieci swoje pociesza przysłowiem „Kogo Pan Bóg stworzył, tego głodem nie umorzy“, która w najbardziej niesprawiedliwym podziale dóbr doczesnych upatruje znak boskiej interwencji, zapewniającej biedakom miejsce w raju. A ta Fabińska, uosobienie cnót domowych i ludzkiej uczciwości, toć przecie prawdziwa „elita“ wśród lokatorów wielkiej i ponurej kamienicy na Powiślu.. Pełno w niej nędzy, występku i — dzieci. W atmosferze wszechstronnego brudu, gniotąc się po czworo na barłogu i żyjąc byle czem, wzrasta i wychowuje się młode pokolenie: dwunastoletnie dziewczęta nierzadko w tych warunkach wychodzą na — róg, a podrastające chłopaki stają się wcześnie pensjonariuszami więzień i domów poprawczych. Im większa bieda — tem więcej dzieci: Fabińscy „poblogosławieni“ zostali aż siedmiorgiem... Przed poradniami średniego macierzyństwa stoi w Polsce ogrom pracy.

Nie brak w powieści p. Sobiesiak - Kamińskiej dyskretnych a trafnych akcentów społecznej satyry („demokratyczne domy“, scena z zakonnicą i in.), dobrze świadczących o bystrości zmysłu obserwacyjnego autorki. Ostatnie rozdziały pozwalają przypuszczać, że ideały równości i sprawiedliwości społecznej bliskie są autorce książki, że cele pisarstwa upatruje ona nie tylko w odtwarzaniu i transponowaniu rzeczywistości, ale również w świadomem przyczynianiu się do jej zmiany. Dobra i rzetelna książka p. Sobiesiak - Kamińskiej zasługuje na uwagę, sympatię i poczytność szeroką. Interesującą przyprawą powieści jest dobrze podchwycona gwara powiślańska.

***

IDALIA BADOWSKA. **I to minie.** Warszawa, „Wydawnictwo Współczesne“, (1937); str. 232.

Autorka ukazuje w tej powieści parę postaci kobiecych, wykreślonych — wskutek różnych przyczyn — z normalnych i wygodnych torów życiowych. Spotykamy więc tu bezrobotną nauczycielkę, daremnie poszukującą w świecie ciepła i oparcia; ongi wielką damę, dziś szczątek ludzki — morfinistkę i erotomankę, młodą mężatkę, zdradzoną i zaniedbywaną przez męża, — słowem dość liczną galerię kobiet, którym się w życiu nie powiodło. Osią powieści (noweli raczej) jest historia nauczycielki — Kamili, potraktowana przez autorkę z melancholijnym a zrezygnowanym współczuciem. Reszta — to epizody, niezawsze udane, luźno i nie zbyt składnie związane z wątkiem głównym. P. Badowska potrafi być, gdy zechce, interesującą narratorką i dobrą tłumaczką losów swoich bohaterów. Naogół jednak, za dużo jest w tej książce retoryki mało przejrzystej, jałowego trochę filozofowania i — cytatów języków obcych. W książce o podkładzie wybitnie refleksyjnym niedomagania tego rodzaju dają się podwójnie we znaki.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.